

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK Z DZIAŁEM MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow, Tow. Pszcz. Zach. Małopolski, Warszaw. Tow. Pszcz., Wileńsk. Tow. Pszcz. i inn.

Adres redakcji: P. Łomianki pod Warszawą
Adres administracji: Warszawa, ul. Złota 4

Warszawa Wrzesień 1936 r. Nr. 9

Czy hodować matki pszczele rasy krajowej

Czy też sprowadzać matki ras zagranicznych?

Uważam, że droga do przekonania kogoś o prawdziwości swego zdania nie prowadzi przez szyderstwo i ośmieszenie przeciwnika, ale jedynie przez wyłożenie rzetelnej prawdy. Stąd też niemile czyta się artykuły, które przepojone są ironją, a wcale nie dowodzą prawdziwości twierdzeń autora, ale raczej ujawniają brak opanowania swego temperamentu, oraz dążność przeforsowania swych poglądów na wszelki możliwy sposób. Mam na myśli ostre docinki w artykułach, które są wyrazem polemiki na temat najodpowiedniejszej rasy pszczół dla naszego kraju.

Uczciwemu człowiekowi nie powinno chodzić o to, czy zdanie jego zostanie przychylnie przyjęte przez innych, czy też nie, ale raczej o to, aby podał przekonywujące dowody, wyświetlające prawdę.

Jest bowiem rzeczą niezmiernie ważną, jaką rasę pszczół będziemy hodowali, bo od tego zależy w dużej mierze pomyślność naszego pszczelnictwa. W tej sprawie chcę dorzucić swoje zdanie, nikogo bynajmniej nie mając na myśli, aby mu dokuczyć.

Wiemy, że pszczelarze zagraniczni oddawna już doceniają znaczenie uszlachetnienia pszczół, stąd też przez cały szereg lat zajmowali się hodowlą matek doborowych. Dodatnie przeto cechy rodzin pszczelich przechodziły z jednych pokoleń na inne tak, że rasa uszlachetniona stała się najodpowiedniejszą dla danego kraju, np. Włoch, Szwaicarji, Austrji czy Niemiec.

Zagranicą umieją swój towar zachwalić. Nic też dziwnego, że owe zachwalane matki pszczele zaczęliśmy sprowadzać masowo z zagranicy, zwłaszcza z Włoch. Po kilku jednak latach z tego zapału ochłonęliśmy prawie zupełnie. Pszczelarze przekonali się bowiem, że sprowadzanie matek z Włoch przynosi wiele strat: przybywa wprawdzie rojów, bo te pszczoły są niesłychanie rojne, ale jest coraz mniej miodu.

Ponadto sprowadzanie matek z Włoch grozi zawleczeniem do na-

szych pasiek choroby wyspy Wight.

Wielu pszczelarzy, którzy hodowali włoszki dziś twierdzi, że wolą hodować szare pszczółki krajowe, bo te w użyteczności przewyższają włoskie.

Pszczoły włoskie dla naszego klimatu są zupełnie nieodpowiednie. Są to pszczoły gorącokrwiste, dlatego zimują niespokojnie, matki czerwią w jesieni bardzo długo, kiedy nasze krajowe pszczoły już są przygotowane do zimowli. Włoszki ze snu zimowego budzą się zbyt wcześnie, jeszcze przed nastaniem wiosny, bo w końcu stycznia matki już czerwią, w gnieździe wtedy podnosi się ciepłota i lotna mucha wybryzguje przez oczko po wodę dla czerwiu, ginąc masowo poza ulem.

Nasze matki krajowe umieją miarkować czerwienie, zaczynają je zwykle w drugiej połowie lutego, albo w początkach marca. Włoszki są rojne, podczas gdy nasze pszczoły krajowe roją się w ostateczności, gdy mają zaciasno w gnieździe. Prawda, że włoszki są łagodne, ale mieszańce ich z krajowemi przewyższają w złości krajowe. Zresztą i krajowe odmiany niektóre są nadzwyczaj łagodne. Matki pszczół krajowych są tak płodne, że przy odpowiednich warunkach zawsze zdołają na czas miodobrania doprowadzić pnie do siły. Najważniejsza jednak zaleta pszczoły krajowej jest ta, że znosi ona tyle miodu, że żadna pszczoła zagraniczna w naszych warunkach nie jest w stanie jej dorównać. Wspomniałem już wyżej, że włoszki skłonne są do rojeń, podczas gdy szare pszczółki polskie gromadzą zapasy na mroźną zimę i to gromadzą tak pracowicie, że gdy mają dosyć miejsca w ulu, to nawet w lata pomyślne o rójce nie myślą. Tę ich skrzętność można jeszcze spotęgować przez selekcję materjału do hodowli matek uszlachetnionych. Bardzo duży sukces uzyskali już na tem polu dwaj polscy pszczelarze: ks. T. Ciborowski i ks. A. Margoński. Obaj ci kapłani od szeregu lat hodują doborowe matki pszczół odmiany krajowej.

Działalnością ks. A. Margońskiego zainteresowało się nawet Ministerstwo Rolnictwa, które w swoim czasie wyasygnowało subsydjum N. Z. T. P. na rzecz hodowli uszlachetnionych matek rasy krajowej z materjału nabytego u wspomnianego ks. A. Margońskiego. Z tegoż samego materjału prowadzi hodowlę uszlachetnionych matek rasy krajowej p. Jan Kowalski w Winiarkach.

Otóż ks. T. Ciborowski i ks. A. Margoński przez swą usilną pracę doszli w dziedzinie uszlachetnienia rasy krajowej do wyników bardzo pomyślnych.

Pszczoły ich pasiek odznaczają się niezrównaną pracowitością i dużą miodnością.

Ks. T. Ciborowski pisze, że w jednym z pomyślnych lat miał przeciętnie po 50 kg. miodu z pnia przy jednoczesnem 50 proc. pomnożeniu pasieki.

Jeden pień jego pasieki w pewnym pomyślnym roku tak się wyróżnił, że zniósł ponad 90 kg. miodu.

Ks. A. Margoński przez odpowiednią selekcję matek uszlachetnionych doprowadził swoje pszczoły do wielkiej wartości. „...przed wielką wojną, pisze on, miałem taką jedną matkę, której nie byłbym chciał zamienić na najdojniejszą krowę: pień jej bowiem dawał mi zawsze dużą korzyść, a w r. 1917 aż 88 kg. miodu“.

Są tu wprawdzie przedstawione cyfry maksymalne w lata pomyślne, ale zdaje się że przy istnieniu tych wszystkich warunków żaden hodowca pszczół włoskich taką ilością miodu nie będzie się mógł poszczycić. Zalety pszczoły krajowej pod tym względem nie dadzą się przewyższyć ani zrównać przez inną rasę. Może Sz. Panowie Pszczelarze moje uwagi podchwycą i uzupełnią to, czego brakuje.

Nie mogę się także powstrzymać, aby nie powiedzieć coś o pszczole południowo-wschodniej.

Pszczoły tej rasy hoduje i zaleca p. E. Radomski z Klewania. W ubiegłym sezonie pracy pszczół miałem cztery pnie pszczół tej rasy. Jeden był niezwykle łagodny, ale pozostałe trzy odznaczały się taką złośliwością, że wogóle trudno było przy nich pracować.

Pień najłagodniejszy pozakładał wcześnie mateczniki i wyroił się dwukrotnie, podczas gdy pszczoły krajowe o takiej samej sile mimo późniejszego dodania nadstawek nawet nie pomyślały o rójce, ale zajęte były znoszeniem miodu. W rezultacie z pnia rasy połud.-wschodniej otrzymałem trochę miodu, a z pnia rasy krajowej zgórą 15 kg. miodu i rój sztuczny.

Drugi pień rasy połudn.wschodniej o niesłychanej złośliwości znacznie słabszy od pni rasy krajowej również wyroił się, podczas gdy żaden z krajowych roja nie wydał. Z pni rasy krajowej miałem znacznie większy zysk, niż z pni z matkami rasy połudn.-wschodniej. Jeden tylko pień rasy połudn.-wschodniej nie wydał roja i ten dał zysk mniej więcej taki, jak inne pnie rasy krajowej. O czwartym nie przesądzam coby było, gdyż rozroiłem go sam, zniszczywszy matkę sprowadzoną z rasy połudn.-wschodniej i dodając matki od pracowitych i nierojnych pszczół krajowych. Ze wszystkich skreślonych przezemnie rozważań nasuwa się wniosek taki: nie czekajmy aż nam zagraniczni pszczelarze wyhodują najodpowiedniejszą dla nas odmianę pszczół, ale hodujmy sami matki uszlachetnione odmiany krajowej z pni o wybitnych zaletach a przekonamy się, że nasza szara pszczoła potrafi prześcignąć w użyteczności pszczoły zagraniczne: jak: włoskie, kauk. mingrelskie, południ.-wschodnie, czy inne.

Kto sumiennie porównuje pracę kilku pni rasy krajowej i obcej, przekona się najdobitniej, że pszczoły krajowe przewyższają swemi zaletami wszelkie rasy zagraniczne.

A. W.

Zimą do rozwagi
wiosną dla próby

(Dokończenie).

Do wszelkich rozszerzań gniazda i uzupełnień nadstawek używam gotowych, wykończonych plastrów, zaś jedynie z konieczności świeżo założonej węzy.

Aby odebrać młodą pszczołę z czerwiem od czterech t. zw. chałupników, przekładam całą zawartość pnia do nadstawki, którą odstawiam na nowe miejsce. W opróżniony pień wstawiam słabo zaczerwione plastry z matką i uzupełniam go próżnemi. W parę godzin stara pszczoła wróci na stare miejsce do matki, zaś w nadstawce mam to, czego pożądam, mianowicie czerw i młodą pszczołę.

Na fabrykę przeznaczam pień najsilniejszy. Przystępując doń z czterema nadstawkami czerwiu i młodych pszczół bynajmniej nie zostawiam go w spokoju.

Oto silnie go podkurzywszy rozbieram jego gniazdo w tym celu, aby przez wymieszanie pszczół uniknąć ścięcia jednych przez drugie, i nadto, aby zaczerwione wszystkie plastry odpowiednio do rozwoju czerwiu obok siebie ułożyć. Czerw musi się znaleźć obok siebie w bezpośredniem sąsiedztwie. Dół pnia wypełuiam próżnym suszem — pierwszą nadstawką najmłodszym czerwiem z matką, dalsze nadstawki coraz starszym czerwiem. Wzmocniona w taki sposób fabryka liczy, zależnie od ilości zaczerwionych plastrów i ich muszności, co najmniej pięć pełnych nadstawek, rodzinę fabryczną oraz czerw i młode pszczoły z czterech chałupników.

O zaziębienie czerwiu, o tej porze, przy umiejętnem ich ułożeniu, nie ma obawy.

Cztery osłabione pnie zostawiamy w spokoju aż do przeglądu po głównym pożytku. Nie ma obawy o ich rójkę. Będziemy zadowoleni, jeśli same zaopatrzą się na zimę. Stara pszczoła pracując w nich intensywnie przez lato, wobec braku czerwiu i młodej pszczoły, do jesieni wyginie. Na zimę dadzą te pnie pszczoły o średniej sile i w pożądanym dla nas wieku, gdyż młode.

Naszą letnią pracę w pasiece skoncentrujemy na założonej fabryce. Zobaczymy, że pszczoły lotnej przybywa w niej gwałtownie. Zaledwie nieznaczna ich część, nawet przy bardzo wydatnem czerwieniu matki, będzie pełnić rolę mamek, natomiast znaczna ich przewaga, w braku innego zajęcia, będzie wyrywać w pole, by zbierać zachłannie słodycz.

Przy dobrym, obfitym pożytku odbieram miód co trzeci dzień. Nie czekam aż miód zasklepią. Byłoby mi żal ich pracy i straty czasu na takie zajęcie utrudniające odbiór miodu. Przekonałem się, że **miód czysto zebrany, przechowany w czystem naczyniu, w suchem miejscu sam odpowiednio się odwadnia, gęstniejąc dojrzewa!**

Odbiór miodu bardzo sobie ułatwiam w taki sposób, że zdjęte nadstawki odstawiam poza pasiekę zaś w miejsce ich wstawiam parę innych nadstawek z gotowemi, próżnemi plastrami. Odbiór miodu nie przeszkadza w żniwnej pracy pszczół!

Po chwili, gdy zauważę, iż znaczna ilość starych pszczół opuściła odstawione nadstawki, przystępuję do zmiatania plastrów i młynkowania. Pszczoły zgartuję do rójnicy, zaś po ukończeniu miodobrania, podsypuję je napowrót do fabryki.

Fabryka musi dać mi miodu za wszystkie pięć pni. Ciągle maltretowana miodobraniem, mając zeszłoroczną matkę ani myśli się roić. W najgorszy rok miód w niej musi się znaleźć wobec tak niezwykłej ilości lotnej muchy i wyposażenia jej o ile możności w gotowe plastry.

Po ustaniu pożytku zaczyna w fabryce gwałtownie ubywać robotnic. Jedna, jedyna matka nie może nadążyć z czerwieniem, aby wydać równą namiastkę pszczół, ubywającym pszczołom. Nadstawek zwolna ubywa — na zimę jednak zostaje pień, silny, wymagający znacznych zasobów miodu.

Ponieważ dbając o dobroć matek często je zmieniać muszę, więc wpadłem na ułatwienie sposobu wyszukania matki. Pień mający być przeszukanym odstawiam na bok, wstawiając na jego miejsce ul wypełniony ramkami. Gdy stara pszczoła opuści pień odstawiony i wróci na dawne miejsce, rozbieram stary pień dogodnie i bez żądlenia szukam mateczki wśród młodych pszczółek aż dokąd jej nie znajdę.

Podany przezemnie system idzie po linji naturalnego rozwoju pszczół, oparty jest na zasadzie intratnego uprzemysłowienia pracy skupionych jednostek i z przyczyn powyższych obdarza mnie pożądanym rezultatem.

Stanisław Rakoczy.

w Czeremusznie o. p. Żółkiew — Glińsko.

Pawilon i podziemne żyły wodne

(Dokończenie).

Nie każdy pszczelarz jest w tem korzystnem położeniu, że posiada na swoim terenie skrzyżowanie się podziemnych żył wodnych. Na tych skrzyżowaniach powinny być z reguły ustawiane pawilony dla pszczół. Budowa tych pawilonów powinna być dostosowana do biegu krzyżujących się żył wodnych i wpierw opracowana pod względem technicznym, co nie da się dobrze ująć szablonowo. Wyniki z takich pawilonów mogą dać najlepsze owoce. Pawilony, wybudowane poza obrębem wpływów żył wodnych, dadzą marne plony, a bartnicy nabędą uprzedzenia do pawilonów, podobnie jak ks. dr. Dzierżon.

Ksiądz dr. Dzierżon, nie zdając sobie sprawy z wpływów żył wodnych, przekonał się jednak, że w pasiece istnieją miejsca, w których z ustawionych tam uli osiąga wyniki lepsze, i pomimo że nie umiał sobie tego wyjaśnić, stawiał w tych miejscach więcej uli razem.

Jeżeli krzyżujące się żyły nie są obfite w wodę, to stawianie pawilonów na takich skrzyżowaniach nie ma celu, gdyż ule stojące rzędem wzdłuż biegu żył, dadzą lepsze korzyści.

Decydujący wpływ podziemnych żył wodnych na rozwój i życie pszczół, jest wśród różdżkarzy nietylko dość znany, ale i dostatecznie zbadany, aczkolwiek pszczelarze o tem nie wiele wiedzą.

Na rysunku uwidoczniłem jedną z hipotez o promieniowaniu żył wodnych. Pewnikiem jest tylko istnienie wzdłuż biegu żył stref „1“ i „2“, w których różdżka działa, i strefy „3“, w której różdżka nie działa. Ule znajdujące się w strefie „1“ stoją najlepiej, w strefie „2“ stoją dobrze, ale czem bliżej strefy „1“, tem lepiej. Pszczoły znajdujące się w ulach w strefie „3“, wykazują wyraźnie mniejszą wydajność miodową niż w strefie „1“, a nadal są skłonne do chorób, lub łatwo giną w czasie zimy. Stawianie pawilonu w tej strefie jest nonsensem, jest poniekąd ruiną, chociażby pawilon był zbudowany technicznie jaknajlepiej i barwnie pomalowany. Czem silniejsza jest podziemna żyła wodna, tem szersza jest strefa „1“ i „2“ i tem lepiej dla pszczół (do pewnej granicy). W wyborze dwóch żył, oczywiście należy ule ustawić wzdłuż żyły silniejszej.

Wielu pszczelarzy nie ma sposobności zasięgnięcia rady różdżkarza i nie mają pieniędzy na sprowadzenie go. Jak więc mają rozpoznać, czy ule są dobrze ustawione i gdzie wybudować pawilon bez zasięgnięcia rady różdżkarza?

Zupełnie poprawne ustawienie większej ilości uli bez pomocy różdżkarza, bardzo rzadko da się wykonać. Natomiast według poniższych wskazówek można zbliżyć ule do dobrego ustawienia.

W nowych ulach osadzony naturalny rój, nie opuści ula stojącego w strefie „1“, lub do połowy strefy „2“, mimo że wylotów nie obłożymy kratą odgrodową. Gdy ul stoi w strefie „2“, ale przy granicy strefy „3“, to niekiedy pszczoły opu-

szczają ten ul, skoro jednak ul znajduje się poza strefą „2“, t. j. w strefie „3“ — to z reguły pszczoły ul taki opuszczają, a zapach melisy lub mięty nie przynęci ich. Rój, który wyleci z ula, jak dotąd zauważyłem, siada na krzaki lub drzewa rosnące na terenie strefy „1“ i „2“, i to od strony będącej bliżej strefy „1“, jak to na rysunku uwidoczniłem.

Pszczoły, nie znajdując tu odpowiedniego miejsca do osiedlenia się, wyczekują wyniku wywiadów pszczelich i po pewnym czasie odlatują. Jeżeli nad podziemną żyłą wodną stoi próżny ul, w szczególności w strefie „1“, to gotowe pszczoły do niego wlecieć same. Zapach melisy i inne przynęty odgrywają tu rolę drugorzędną. Do uli postawionych poza obrębem wpływów podziemnych żył wodnych, pszczoły same nie wlecą i daremnie właściciel takiego ula będzie wyczekiwał zjawienia się w nim rzekomo zbłądzonego roju.

Pszczoły znajdujące się w ulach w strefie „3“, są skłonne do chorób. W naturze żyjące pszczoły, bez opieki ludzkiej, nie wykazują tej skłonności; są one odporne na choroby, tak jakby te choroby pszczele nie istniały. Dzieje się właśnie tylko dlatego, że mają wrodzoną zdolność wyszukiwania miejsc im sprzyjających, to jest miejsc położonych w obrębie działania podziemnych żył wodnych. Człowiek, nie znający tej żywotnej konieczności pszczelej, ale mimo to obejmujący rolę ich kwatermistrza, a który kieruje się względami osobistemi i własnem „widzi mi się“, **dał sposobność przejawom chorobowym u pszczół.** Miałem sposobność w kilku wypadkach przekonać się, że jeśli pszczoły osiadły w domach mieszkalnych (pod podłogą, w ścianie II p. murowanej kamienicy, lub pod dachem), to budynek był zbudowany nad żyłą wodną. Pszczoły przyleciały tam, chociaż nikt ich nie wabił.

Starzy pszczelarze doświadczyli, że w niektórych okolicach wyrojone pszczoły stale z roku na rok lecą na jedno i to samo miejsce, do tych samych drzew i w ich dziuplach osiadują, mimo że giną przez zimę, nie znajdując dostatecznej obrony przed mrozem. W tych miejscach należy stawiać ule. Jak widzimy, pszczoły same wskazują miejsca dla nich najlepsze. A my powinniśmy wedle możności dostosować się do tych wskazówek w imię zdrowia pszczół i ich wydajności. Uli, w których zginęły pszczoły przez zimę, nie należałoby obsadzać pszczołami nie zmieniwszy miejsca postoju tych uli. Pszczoły w ulach źle postawionych, giną niekiedy w zimie dopiero po kilku latach.

Jeżeli na terenie bartnika istnieje stara studnia, wówczas można się spodziewać, że będzie tam i podziemna żyła wodna.

Dalszemi wskazówkami w ustawieniu uli są mrówki i niektóre rośliny. Dotąd zauważono, jak podają pisma różdżkarskie, że pokrzywa i łasznik (bursa pastoris) rozwijają się dobrze wówczas, gdy rosną w obrębie promieniowania podziemnych żył wodnych. Mrówki również stawiają chętnie swe gniazda w tym rejonie. Istnienie gniazd mrówczych na terenie pasieki powinno być wskaźnikiem dodatnim, iż ule znajdują się mniejwięcej w dobrem miejscu.

Wspomniałem, że reumatyzm powstaje u osób, które przebywają przez dłuższy czas nad żyłą wodną t. j. gdy ich warsztat pracy lub łóżko znajduje się nad żyłą. Jad

pszczeli, kwas mrówczany i pokrzywa są to znane lekarstwa przeciw reumatyzmowi. Zjawisko godne uwagi! „Natura similia similibus curat“.

Niektóre muszki lubią krążyć w powietrzu w obrębie działania żył wodnych. Może i to stać się niekiedy wskaźnikiem w naszym temacie.

Pisma różdżkarskie zamieszczają twierdzenia oparte na setkach sprawdzeń, że pioruny biją przedewszystkiem w miejsca skrzyżowań podziemnych żył wodnych, względnie w wyniosłości, które albo tam stoją, albo się znajdują tuż opodal. (Może to spostrzeżenie potrafi ktoś wykorzystać w wyszukiwaniu miejsca dla pawilonu, naturalnie zbudowanego z odpowiednim piorunochronem, bo może sprawa być chybiona).

Pszczelarze, którzy się upewnią co do ważności wpływów podziemnych żył wodnych na życie i rozwój pszczół, łatwo zrozumią na jak kruchych podstawach opierają się niektóre wywody naszych kolegów, jak n.p. niektóre wywody o dobroci ras pszczelich i inne, chociażby one pochodziły nawet ze szczerych tendencyj. Nie będziemy się dziwili, że w tak wielu kierunkach powstają w pszczelnictwie sporne różnice zapatrywań, skoro w doświadczeniach nie brano pod uwagę wpływu żył wodnych.

Kończę, sądząc, że zwróciłem dostatecznie uwagę z czem należy się przedewszystkiem liczyć, gdy zamierzamy budować pawilon dla pszczół. Budując, wskazanem jest zasięgnięcie rady różdżkarza, przyczem różdżkarz będący sam pszczelarzem, może nieraz dorzucić cenną uwagę.

Bronisław Stiasny
Cieszyn, Niemiecka 2.

Łapanie rojów

W odróżnieniu od zdejmowania i osadzania rojów pszczelich, które każdy pasiecznik zna z praktyki i literatury o łapaniu rojów wiedzą tylko praktycy lub mieszkańcy puszcz i knieji. Niedawno temu wiele hałasu narobił p. Ciupak, rzekomem swojem odkryciem, lecz było to „wiele hałasu o nic“. Alarm powstał w I. K. C., a nawet w Polskiem Radju. Łapanie rojów lub zmuszanie tychże do uwiązania się w dowolnem miejscu, zależnem od pszczelarza,, wreszcie zmuszanie niejako pszczół do zajęcia ula pustego lub wabika na stałe, jest chyba tak stare, jak starem jest nasze bartnictwo. Zwiedzając i obserwując pasieki 70 — 100 ulowe w tajdze sybirskiej, gub. Jenisiejskiej, nie słyszałem aby komu rój uciekł poza obręb pasieczyska.

Sybirscy pszczelarze czynią to w bardzo prymitywny sposób. Ustawiają w pasiece, albo stare czaszki końskie, albo drewna sosnowe na pół rozłupane i od wewnętrznej strony wydrążone, następnie całe osmolone na ogniu. Zauważyli bowiem, że pszczoły rojące się dziwnie lubią osiadać na czarne przedmioty. Osadzenie takiego roju nie przedstawia trudności, gdyż te czarne przedmioty stoją na kijach grubych, długości 3 metrów. Czy te czaszki i drewna czem nacierają, nie zauważyłem.

W ostatnich czasach narobił huku sposób łapania rojów na melisę, opisany przez p. Ciupaka. Jednej rzeczy nie podał autor artykułów o tym sposobie, mianowicie, co rozumie pod mianem melisy czyli rojownika, nie podał nazwy łacińskiej tej rośliny, na którą dają się nabierać roje. Istnieje bowiem melisa

officinalis, melisa cytrynowa, nepeta cataria, kocimięta, matecznik, rojownik, a także melisa zwana Draco cophalum moldanicum melisa turecka i wiele innych melis. W roku bieżącym sprowadziłem z b. poważnego zakładu ogrodniczego z Małopolski pakiecik melisy i okazało się, że to zwykła kocimięta, zwana tam mylnie melisą. Również trzeba przyjąć z wielkiem zastrzeżeniem pewność metody łapania rojów na melisę, stwierdzoną zaledwie 10 czy mniej faktami. Należałoby doświadczenie powtórzyć kilkaset razy w różnych okolicznościach. Nie opisał p. Ciupak w jaki sposób były przygotowane nowe siedziby dla pszczół, czy był isk i t. p. Ja osobiście również łapię dzikie roje, a raczej zwabiam, ale nie mogę ogłosić za pewnik mej metody, bo jednego roku się udaje innego nie. W mojej długoletniej praktyce inspektora pszczelarskiego, na terenie 2 województw, miałem możność stwierdzić, że łapanie rojów naturalnych nie jest nowością. W powiecie Sokólskim, woj. białostockiego w pewnej wsi urządziłem kurs pszczelniczy. Po wykładach w szkole udałem się z instruktorami i kursistami na lustrację pasiek i udzielanie porad praktycznych na miejscu. Między innymi zaszliśmy gromadnie do około 30 ulowej pasieki pewnego pszczelarza — samotnika, który miał sławę guślarza.

Mówiono o nim, że zamawia roje, które do jego pasieki ciągną. Gdyśmy weszli do jego pasieki, właściciela jej nie było w domu. Sąsiedzi — pszczelarze bali się dojść do uli, bo to, według ich zdania miało być niebezpieczne, ze względu na tego czarownika.

Nie chcąc buszować po ulach zaludnionych pszczołami, udałem się w kąt pasieczyska, gdzie stały nowe ule puste. Tu rozpocząłem pokaz. Ku mojemu jednak ździwieniu w każdym ulu znalazłem ziele melisy, ul natarty melisą, a w kąciku maleńka flaszeczka olejku melisowego. Tu był sekret powodzenia. Zdziwionym słuchaczom pokazałem ziele i flaszeczkę z napisem olejek melisowy i wytłumaczyłem im na czem polegał ów czarodziejski sposób zwabiania pszczół do uli. Ten stary bartnik nie wymachiwał rękami, nie rzucał zielem, lecz natarłszy wnętrze ula oczekiwał spokojnie przylotu roja.

W pewnej miejscowości środkowej Małopolski nie żyjący już pszczelarz łapał roje również przy pomocy rojownika, (kocimięta) którego ziele wkładał do rojnicy lub na przetak. To samo widziałem u pszczelarzy w powiecie białostockim. Znałem starego pszczelarza, który łapał roje na skórkę cytrynową. Łapanie rojów tymi czy innymi sposobami nie jest nowością i nie można być tak ostrożnym iżby zastrzegać sobie nawet przedruk wzmianki o bujaniu roja melisą.

Nie mamy instytutu pszczelarskiego gdzieby badano naukowo różne przejawy życia pszczół i rojów, toteż wszystkie nasze spostrzeżenia musimy traktować oględnie, bo inaczej ośmieszymy wiedzę pszczelarską, a wiadomości o życiu roja i pszczoły zredukujemy do poziomu guślarstwa.

W. Wiązecki.
B. inspektor pszczelnictwa.

Pysznogłówka królewska

Cenna roślina miododajno - przemysłowa

W prasie zawodowej o „pysznogłówce“ pisano wiele, ale w pszczelarskiej nic. Ponieważ jest to roślina, która może mieć wielkie zna-

czenie jako produkt „pierwszej potrzeby“ i jednocześnie miododajna, warto by pszczelarzom była również znana.

Ś. P. Szalkiewicz w „podręczniku o hodowli i poznawaniu roślin miododajnych“ o „pysznogłówce“ mówi, że wydaje silny aromat, kwitnie w lipcu i sierpniu, wydziela nektar.

Tak jest! Kwitnie długo i nektaru sporo wydziela, ale posłuchajmy co pisze o jej znaczeniu przemysłowem znany pionier propagandy hodowli roślin przemysłowych w Polsce mr. Jan Biegański z Warszawy w broszurce bardzo ciekawej p. t. „Różne herbaty i herbata polska“, m. in.

Że przywóz herbat zagranicznych w 1934 r. osiągnął około półtora miljona kg., wartości około 6 miljonów złotych! Wprowadzeniem do handlu herbaty krajowej plantacji i to herbaty niczem nie ustępującej zagranicznym gatunkom, a przewyższającej w smaku i zdrowotności zredukowanoby t e ogromne sumy jakie płacimy zagranicy za herbatę.

Tu właśnie wysuwa się „pysznogłówka — Monarda didyma“ nietylko jako miododajna ale i jako doskonały surowiec do masowego fabrykowania herbaty pierwszorzędnej jakości.

Zaznacza się, że inne gatunki „pysznogłówki“ na herbatę nie nadają się zupełnie. Monarda didyma pochodzi z Ameryki Północnej. W handlu amerykańskim znajduje się pod nazwą „Herbata pensylwańska“ albo „Oswego“.

Nasz klimat pysznogłówka doskonale wytrzymuje. Rozmnaża się przez siew, sadzonkowanie, podział karpek na wiosnę. Ziemia ogrodowa, wolna od chwastów, zupełnie nadaje się. Jako napój — mówi Mr. Biegański — jest zdrowszy od herbat innych i szczególniejsze znaczenie ma dla nerwowych, gdyż działa dziwnie kojąco.

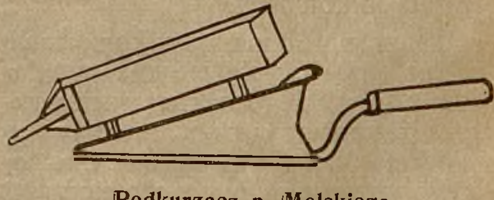
Codzienne użycie napoju zmniejszy ilość ludzi nerwowych, tak szkodliwych dla siebie i przykrych dla otoczenia. Warto plantować.

Ktoby z pszczelarzy zaiteresował się tą rośliną — w broszurce Mr. Biegańskiego znajdzie szczegóły przygotowania herbaty_ i uprawy, która nie jest trudna. Sadzonki łatwo przyjmują się. Niewielką ilość sadzonek można będzie na wiosnę i u mnie dostać, a czasopismo „Polskie Zioła“ — Warszawa — może wskazać inne źródło.

Bronisław Sieńko
Czyżew, Złote Jabłko.

Wady i ulepszenia
podkurzaczy

Chociaż podkurzaczy mamy najrozmaitsze fasony, począwszy od głowni i wyszczerbionego garnka, aż do wulkanów i uniwersalnych, to jednak wątpliwe jest, czy którykolwiek z pszczelarzy, — który sam pracuje w ulach a takich jest najwięcej — zadowolony jest ze swego kopcia (podkurzacza) wykonanego z blachy no i z mieszkiem, który przy roztargnieniu i nieuwadze, zionie na pszczoły żarem, wściekle je złoszcząc, a w dodatku w blaszanym dymniku osiada para wodna, która przy podkurzaniu wycieka, robiąc nieestetyczne plamy.



Podkurzacz p. Molskiego

Przytem wszystkie podkurzacze są jakieś nieporęczne, trudne do ulo-

kowania gdziekolwiek dla oswobodzenia ręki, nie mające wygodnych uchwytów, a niektóre z ulepszonych są za ciężkie.

Ja używam podkurzacza wyrobu własnego z czworokątnym cylindrem i uchwytem (trzonkiem) jak wskazuje rysunek, dostęp do dymnika mam i do szerszego otworu, w który wkładam rurkę (tutkę) z cienkiej tektury, co zapobiega skraplaniu się i wyciekaniu wody.

Dla mnie fason ten jest najwygodniejszy w użyciu ze wszystkich znanych mi podkurzaczy.

Dokładnego opisu nie zamieszczam, gdyż może P. P. Pszczelarze posiadają o wiele wygodniejsze podkurzacze, a Pan Redaktor irytuje się na przydługie artykuły.

W. Molski

Brańszczyk 17.VIII.36.

Podkarmianie pszczół

cukrem

Wielokrotnie omawiano już na łamach niniejszej gazety kwestję podkarmiania pszczół cukrem. Wśród wielu głosów sprzeciwiających się podkarmianiu cukrem, były i takie, które tego broniły.

Chciałabym wykazać, jak nieuczciwem i nielicującem z zadaniem pszczelarza jest poddawanie pszczołom cukru w większych ilościach w czasie miodobrania. Pszczoły znajdujące cukier w dużej ilości przenoszą go do komórek.

W ten sposób mamy w komórkach cukier różniący się jedynie wyglądem od zwykłego cukru trzcinowego. Natomiast cukier zawarty w miodzie różni się od cukru trzcinowego swym składem chemicznym, jest on cukrem inwertowanym (lub gronowym). Raz już w żołądku pszczoły przetrawiony nie jest on już produktem surowym, jest organicznym produktem pszczelim, który spożyty przez ludzi jest natychmiast przyswojony przez organizm.

Cukier zwykły trzcinowy jest przyswojony dopiero po uprzednim zamienieniu go w naszym organiźmie na cukier gronowy, który swym składem chemicznym zbliżony jest do cukru zawartego w miodzie. Dzięki tej właściwości miód zalecany jest osobom chorym.

We Francji poddawanie cukru pszczołom uważane jest za zwykłe fałszowanie miodu i karane narówni z niem. Miodem bowiem nazywamy „produkt roślinny zebrany przez pszczoły“. W myśl tej definicji nie można nazwać miodem cukru zasklepionego w komórkach.

W trudnej sytuacji znalazł się pewien sędzia francuski rozpatrującv następujący sprawę. Na rynku francuskim pojawił się w wielkiej ilości miód pochodzący z Hawai, sprzedawany po bardzo niskiej cenie. Analiza chemiczna wykazała, że miód ten zawiera prawie wyłącznie cukier nieinwertowany.

Dostawca pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, twierdził, że cukru pszczołom nie poddawał. Pasieka jego znajduje się w pobliżu wielkiej plantacji trzciny cukrowej, gdzie pszczoły jego, cukier zbierają?

Władze sądowe uznały, że dostawca hawajski zgodnie z definicją miodu uznaną przez władze fałszerstwa nie popełnił, pszczoły jego zbierały bowiem produkt roślinny, który składały do komórek.

Dostawcę zobowiązano do specjalnego zaznaczenia o pochodzeniu miodu (napis na każdym słoiku „Miód z Havai“ nie może zastąpić prawdziwego miodu pszczelego.

Agr. B. Głowińska-Szwiek

Odbieranie jadu pszczelego
dla celów leczniczych

W prasie pszczelarskiej parę lat temu była wzmianka, że pewne przedsiębiorstwo w Niemczech było zajęte odbieraniem jadu pszczelego. Setki kobiet i panienek, siadłszy koło uli przy wylocie, zręcznie łapały wychodzące w pole pszczoły za skrzydełka, czy tułów i przykładając złapaną pszczołę do bibuły, zbierały jad pszczeli na bibułę i gdy bibuła ta była dostatecznie przesiąknięta jadem, oddawano ją do laboratorium do wyciągania z niej jadu sposobem chemicznym. Czy to się opłaciło, o tem nie wspominano. Obecnie znana w Polsce firma D. Mgr. Klawe (Towarzystwo przemysłu chemiczno - farmaceutycznego) w Warszawie zaproponowała mi przez wydelegowanego do mnie specjalistę d-ra Kroczyńskiego odbierać jad pszczeli w moich pasiekach za pomocą usypiania eterem, pszczół, zmiecionych z plastrów do dużego klosza szklanego, co się już w tej firmie praktykowało u pewnego pszczelarza w Nasielsku pod Warszawą, gdzie odebrano jad pszczeli od 50 rodzin pszczelich w maju w roku ubiegłym.

Do tego sposobu, opowiedzianego przez doktora ja odniosłem się negatywnie, gdyż sposób ten nie dawał pełnej gwarancji nie uszkodzenia roju pszczelego, zmiecionego do klosza i uśpionego eterem i następnie obmytego wodą destylowaną z dodaniem do niej chemikalii, konserwujących jad pszczeli. Jednakowoż zaproponowałem doktorowi przysłania mi wykwalifikowanego pracownika ze wszystkiemi przyrządami do tego potrzebnemi. Niebawem przyjechała do mnie rutynowana laborantka pani G. dla zrobienia próbnej operacji dobywania jadu z roja pszczół przez mnie wyznaczonego na ofiarę nauki. Dałem jej pełną wolę czynienia z tym rojem, co zechce, sam będąc prostym obserwatorem.

Próba wyszła, co było przewidziane, nie zadawalniająco, gdyż młode, nielotne pszczoły przepadły, nie mogąc wzlecieć z prześcieradła po obeschnięciu. I z matką też było by się to stało, gdybym ją uprzednio nie zabrał do klateczki. Przy tej operacji, niedostatecznie obmyślonej, pszczoły tą panią tak pożądliły, że na drugi dzień była chora, otrzymawszy od rozdrażnionych pszczół chrzest bojowy. Po wszechwstronnem obmyśleniu całej tej sprawy na drugi dzień sam osobiście wziąłem się do tej roboty, a laborantkę zrobiłem obserwatorem i próba się znakomicie udała, chociaż napewno by się nie opłaciła z powodu małego klosza, zawierającego zaledwie jeden litr pojemności pszczół odurzonych eterem, na co do jednej rodziny pszczelej potrzeba by było pięć takich naczyń i tyleż wykwalifikowanych robotników.

Po wszechstronnem obmyśleniu sposobu dobywania jadu pszczelego, zaleconego przez doktora i laborantkę firmy Klawe, dałem stosowne wskazówki na piśmie do firmy. Zaznaczyłem, że naczynia (szklane klosze) muszą być o tyle duże z szerokim białym workiem (rękawem) u góry, by do nich swobodnie można było strząsać i obmiatać pszczoły z dużych plastrów odrazu z całego ula do trzech kloszów i pszczoły te powinny leżeć, będąc odurzone eterem, na dnach tych naczyń cienką warstwą. Odurzenie eterem odbywa się w tych kloszach po strząśnieniu do nich pszczół. Szklane klosze powinny mieć pośrodku w dnie otwory z wstawioną w nie szklaną rurką na końcu gumową do ściekania w podstawioną litrową butelkę opłukanego

z pszczół jadu pszczelego podczas samej operacji. Podług twierdzenia firmy, pszczoły, będąc podrażnione eterem, puszczonym z pipetki na worek, umocowany paskiem gumowym, do klosza, wypuszczają z siebie część jadu, walając nim swoje ciała. Natychmiast jad ten jest zmyty wodą destylowaną z dodaniem chemikalii, konserwujących jad. Po ściekniędciu wody natychmiast mokre pszczoły wysypuje się cienką warstwą na duży arkusz (1x1½ metra) dykty, przystawionej szczelnie do wylotu ula. Po 10—15-u minutach pszczoły, cokolwiek obeschnięte, wchodzą wylotem do swego ula. Uprzednio we wszystkich ulach poddanych tej operacji, matki muszą być wyłapane do klatki wstawione z klatkami do otworów wylotowych po wyjęciu z nich wkładek wylotowych.

Podług mego zdania pszczoły, będąc podrażnione eterem, wypuszczają ze siebie zaledwie 0,1 część jadu, zawartego w ich pęcherzykach jadonośnych i po przyjściu do normalnego stanu znów żądlą i ciało użądlone jednakowo puchnie bez najmniejszej różnicy. Dobyty jad pszczeli wraz z wodą destylowaną jest odsyłany w dużych balonach do laboratorjum dla dalszej obróbki. Po skoncentrowaniu samego jadu wyrabiają z niego z pewnym tłuszczem maść do wcierania osobom chorym na reumatyzm i inne zachorzenia pokrewne z reumatyzmem. Jest to środek, jak dotąd, zagraniczny opatentowany i kosztuje obecnie jedna tubka 3 zł. O ile jest skuteczny, trudno powiedzieć, ale przemysł chemiczno-farmaceutyczny chce na tem dobrze zarobić, trzymając się dawnego rosyjskiego hasła: „na nasz wiek durakow chwatit“ (na nasz wiek głupich wystarczy)! Ja zaś ze swojej strony radziłbym wszystkim, cierpiącym na reumatyzm, leczyć się za poradą lekarza-specjalisty na najbliższych pasiekach, poddając schorzałe członki systematycznemu żądleniu pszczół podług wskazówek lekarza.

Dla pszczelarzy, hodujących swe pszczoły w większej ilości, dobywanie jadu pszczelego może dać uboczny dochód w lata nieurodzajne na miód, jeżeli firmy zabierające jad pszczeli, odpowiednio zapłacą pszczelarzowi za jad i jego pracę koło tej czynności. Najkosztowniejsza sprawa jest umiejętne wyłapywanie matek w czasie braku pożytku, gdzie pszczoły - rabusie natrętnie przeszkadzają w tej pracy. My, naprzykład, możemy obecnie, pracując koło odkrytego ula we trzech, przez jeden dzień odnaleźć i wyłapać do klatek do 35 matek i to należy ciągle przechodzić z jednego końca pasieki na drugi dla uniknięcia napadu pszczelego i kolejno przeglądane plastry chować wraz z siedzącymi na nich pszczołami do specjalnej skrzynki z dykty, nakrywanej szczelnem wieczkiem, bo inaczej rabunku nie unikniemy.

Ja zdecydowałem się sprzedać jad pszczeli tylko w tych pasiekach, gdzie matki pszczele na początku głównego pożytku były odgrodzone drewnianą kratówką na 2—3-ch ramkach. Tam odszukanie matek jest dość łatwe i prędkie. Pośrednią jeszcze korzyść z tego mamy, że osobiście wyłapując matki, mamy możność usuwania z pni stare matki-niedołęgi, które by podczas zimy napewno przepadły, od czego rokrocznie mamy na stupniowych pasiekach do 10-ciu bezmatków po przezimowaniu.

Władysław Kołodziejczyk.

P-ta Aleksandrja Wołyń,

chutor „Apiarium“.

Wieści z pasiek

Z gór Swiętokrzyskich

Rok ubiegły i obecny należy w Górach Świętokrzyskich do miodnych. Pszczoły przezimowały przeważnie na miodzie spadziowym jodłowym. W literaturze rosyjskiej przestrzegają tamtejsi pszczelarze przed zimowlą pszczół na miodzie spadziowym. Zima nasza, z jej nagłymi ociepleniami sprzyja zimowli pszczół na toczku, które mają możność kilkakrotnego oblotu i wyrzucenia kału. Toteż zaperzenie występuje tu rzadko. Moje palestynki oblatywały się już przy + 4 st. C. O ile był śnieg miękki sporo ich ginęło, ale zato całość wyszła z zimowli zdrowa.

Miodobranie tegoroczne rozpoczęliśmy w końcu maja. Pierwsze nadstawki wytrząsałem na miodarce w pierwszej dekadzie czerwca, następne zaś co 8 — 10 dni, aż do sierpnia. Nasz miód, ten sławny, górski to przeważnie spadziowy. Początkowo spadź była na leszczynie, potem jodle i sośnie. W tymże czasie kwitły sady, koniczyna biała, przelot, kruszyna, malina i łąki Toteż miód ma miły smak i zapach, a kolor złoty. W mojej pasiece zbiór miodu był od 5 — 40 kg. z pnia. Co do syst. uli to każdy był dobry, a nawet u jednego z sąsiadów jeden ul kłodowy dał przeszło 30 kg. miodu. Sąsiad ten twierdzi, że jak dobry rok to 30 — 40 kg. z kłody nie jest niczem nadzwyczajnem. Tylko że z kłody niewygodnie miód podbierać.



Insp. W. Wiązecki

O ile będzie pogoda spodziewamy się jeszcze późnego pożytku z seradeli no i ze spadzi. Ceny miodu za butelkę pół litrową wahają się od 1 do 1.50 zł. Podaż duża, popyt mały. Na terenie naszym pod względem organizacyjnym Kiel-Izba Rolnicza przystępuje do organizowania swego związku pszczelarskiego, aczkolwiek istnieją sekcje pszczelarskie przy Okr. T-wach Rolniczych i Związek Pszczelarzy

pirzy Woj. T-wie Org. i Kółek Rolniczych. Organizacje te nie wykazują żywotności dużej. W końcu chciałem się zwrócić do moich sympatyków w kraju i za granicą. Nie jestem handlarzem pszczołami, hodowcą matek palestyńskich. Do zaprowadzenia pszczół palestyńskich nikogo nie zachęcam. Wpierw trzeba tę rasę dobrze poznać. Nie jestem zamożnym człowiekiem, abym mógł udzielać wsparcia w ulach rojach i literaturze. Po rady proszę się zwracać do „Pszczelarza Polskiego". P. Redaktor jest tak dobrym fachowcem, że Was na manowce swemi radami nie zaprowadzi..

Z prawdziwem rozczuleniem czytuję listy, które dochodzą mnie z kilkumiesięcznem opóźnieniem, ponieważ adres mój nieznany jest dokładnie.

Nie mogąc wszystkich zadowolnić swoją fotografją, posyłam takową Redakcji „P. P. i O." z prośbą o zamieszczenie. Jednem się cieszę że dzięki Światowemu Związkowi Polaków dociera do Was Rodacy to skromne nasze pisemko i że się Wam podobają moje rzadkie artykuły.

W. Wiązecki.

Złota Woda, poczta Łagów koło Staszowa kiel.

Zrzeszenia pszczelnicze

KOMUNIKAT CENTRALNEGO ZWIĄZKU PSZCZELARZY R. P.

Rada Delegatów Centralnego Związku Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu odbytem w dn. 14 sierpnia 1936 r. w Toruniu uchwaliła jednomyślnie przy obecności delegatów wszystkich zrzeszonych związków wojewódzkich co następuje:

1. Odłączyć się od Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych.
2. Zalegalizować u władz administracyjnych Związek Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej jako organizację samodzielną.
3. Zwołać następny Ogólnopolski Zjazd Pszczelarzy na pierwszą niedzielę maja 1937 r. do Poznania.
4. Przyjąć do wiadomości wystąpienie z CZP Wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelniczego w Lublinie.

Na temże posiedzeniu Rada Delegatów Centralnego Związku Pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej wybrała przez aklamację tymczasowy Zarząd i Komisję Rewizyjną w składzie następującym:

Zarząd: Prezes: Prof. inż. Aleksander Kozikowski, Lwów, ul. Ujejskiego 1. Sekretarz Generalny: Dr. Stefan Blank-Weissberg, Warszawa, ul. Rakowiecka 8. Skarbnik: Inż. Janusz Królikowski, Warszawa, ul. Rakowiecka 8. Zastępcy: Dr. Edward Podworski, Kraków, ul. Krowoderska 8. Red.: Wiktor Widera, Poznań, ul. Mickiewicza 33.

Komisja Rewizyjna: Dr. Henryk Szymański, Przemyśl. Red. Leonard Weber, Lwów, ul. Kopernika 18. Prez. Antoni Falkowski, Toruń, Szosa Chełmińska 56 Prez. Emanuel Biskupek (zastępca), Stare Tarnowice. Insp. Eustachy Kociejowski (zastępca), Brześć n/B ul. Bema 21.

KOMUNIKATY WARSZAWSKIEGO WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA PSZCZELARZY W WARSZAWIE

I.

Stosownie do uchwały powziętej na Ogólnopolskim Zjeździe pszczelniczym w Toruniu na wniosek S. Brzósko Zarząd W. W. T. P. usilnie prosi wszystkich członków Towarzystwa o wpłacanie należnych od nich wpłat na Fundusz Obrony Narodowej po 10 groszy od każdego ula z pszczołami na Konto Towarzystwa w PKO

Nr. 27.475. Lista ofiarodawców będzie w miarę napływania wpłat ogłaszana w PP i O.

Mamy nadzieję, iż na liście ofiarodawców znajdą się wszyscy członkowie Towarzystwa. My, pszczelarze chyba najwięcej chcemy pokoju, przypomnijmy sobie zniszczenia jakiemu podległy pasieki tak w wojnie światowej jak i późniejszych ze Związkiem Sowieckim, Ukraińcami. Bogu ducha winne pszczoły zawsze padały ofiarą. Im będziemy lepiej uzbrojeni tem więcej będzie pokój zapewniony.

Za Zarząd WWTP
St. Brzósko.

II.

W dn. 8 sierpnia Zarząd W.W.T.P. gościł w Warszawie miłych gości 6-ciu pszczelarzy czesko-słowackich, między któremi było dwóch redaktorów: Dr. Jarosław Rytir redaktor „Czeskiego Pszczelarza" i Dr. Nowacky redaktor „Słowackiego Pszczelarza" oraz obecny prezes Centralnego Związku Pszczelniczego w Czechosłowacji. Dr. Rytir i p. Nepraś powrócili z Warszawy do Pragi, pozostałych czterech udało się na dwutygodniową wycieczkę do Związku Sowieckiego, w drodze powrotnej zamierzali wstąpić do Lwowa i Krakowa.

Członkowie Zarządu WWTP oraz p. kpt. Bajorek pod koniec dnia i Dr. J. Królikowski oprowadzali miłych gości pokazując najciekawsze zabytki Warszawy jak Muzea: Belwederskie i Narodowe, Pałac Łazienkowski, „Dom Prasy", gdzie drukuje się PP i O. Dzień zakończył się przyjęciem w cukierni członka WWTP p. Pomianowskiego przy ulicy Marszałkowskiej, gdzie gościnny gospodarz przyjął miłych naszych gości oraz członków Zarządu WWTP słodkim podwieczorkiem, za tak obywatelski uczynek składamy serdeczne podziękowanie zacnemu gospodarzowi.

III.

POGOTOWIE PSZCZELARSKIE

przy Warszawskiem Tow. Pszczelarzy

Warszawa, ul. Złota 4. tel. 662-38

Pomoc w pasiekach, zakładanie wzorowych pasiek — większych i mniejszych, porady fachowe, opieka całoroczna.

KURSY PSZCZELARSKIE
Dla nauczycieli Szkół rolniczych w Wacynie.

W szkole Rolniczej w Wacynie pow. Radom, odbyły się w lipcu b. r. dwa kursy pszczelarskie dwutygodniowe zorganizowane przez Ministerstwo Oświaty dla nauczycieli Szkół rolniczych i ogrodniczych.



Osadzanie roju

Tego rodzaju kursy już nie po raz pierwszy są urządzane. W ubiegłym roku również w tym czasie takie same kursy odbyły się w Wacynie. Dotychczas w czterech kursach wzięło udział około 80 osób.

Celem kursów było przygotowanie praktyczne nauczycielstwa w zakresie racjonalnej gospodarki pasiecznej. Program kursów opierał się głównie na zajęciach prak-



Zajęcia w stolarni

tycznych. Szczególniejszy nacisk położono na samodzielne prace słuchaczy w pasiece i przy budowie uli w warsztatach szkolnych.

W ciągu kursów słuchacze zbudowali 20 uli różnych systemów, słomianych i drewnianych używanych w Polsce. Pozatem prawie każdy z kursistów zbudował ulik obserwacyjny, podkarmiaczkę lub rojnicę. Duże zainteresowanie było przy wyrobie sztucznej węzy. W czasie trwania kursów pan Minister W. R. i O. P. pr. W. Świętosławski wizytował szkołę, interesował się zajęciami praktycznemi w pasiece, warsztatach szkolnych przy budowie uli.

Kurs wizytował również naczelnik wydz. Szk. Zawodowych p. Misky i wiz. inż. Grabowski z Kuratorjum Krakowskiego.

Warunki dla kursów pszczelarskich są w Wacynie bardzo odpowiednie, ponieważ szkoła posiada pasiekę liczącą przeszło 100 rojów.

Ule w pasiece są warszawskie nadstawkowe, a oprócz tego dla celów doświadczalnych znajdują się ule najróżniejszych systemów używanych w Polsce.

Pozatem szkoła posiada odpowiednie warsztaty stolarskie. Utrzymuje dwóch instruktorów: pszczelarstwa i rzemiosła, wychodząc z założenia, że jeżeli uczeń po skończeniu szkoły nie będzie umiał zbudować ula, to go i nie kupi.

Załączone zdjęcia przedstawiają uczestników kursu przy zajęciach praktycznych w pasiece, oraz przy budowie uli w warsztatach szkolnych.

Bolesław Kisieliński
instr. Pszczelarski.

Wacyn, dn. 24/8-1936 r.

ZJAZD PSZCZELNICZY I WYSTAWA PSZCZELNICZA W TORUNIU

O Zjeździe samym nie wiele można powiedzieć. Otworzył go stosownie do zapowiedzi prezes Pomorskiego Związku Pszczelniczego p. Leonard Kozikowski b. ładnym patrjotycznym przemówieniem, oraz powitaniem przybyłych przedstawicieli pom. Województwa pom. Izby Rolniczej, Organizacji Roln. i Pszczelniczych, poczem byli powołani do Prezydjum pp.: prof. Al. Kozikowski jako przewodniczący Zjazdu, Dr. J. Królikowski jako sekretarz Zjazdu, Red. Brzósko, Dr. Szajter, Dr. Szymański, prezes Widera jako asesorzy.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zjazdu przemówił przewodniczący Dr. prof. A. Kozikowski, poczem udzielił głosu przedstawicielom Województwa, Izby Roln. oraz p. Widerze prezesowi Wielk. Związ. Pszcz., następnie wygłoszony był referat prof. Kozikowskiego o chorobach pszczelich, jak się przedstawia walka z niemi u nas. Chciałem co do tego zabrać głos, ale mi go nie udzielono, poczem wygłosił swój referat p. Dr. Blank Wejsberg: Ogólny stan i postulaty najważniejsze pszczelarstwa polskiego, na tem zakończyły się obrady (jeżeli to można nazwać obradami) przedobiadowe.

Odczytany był jeszcze tekst depeszy do Pana Ministra Roln. i R. R.

Obiad odbył się w sąsiedniej sali Dworu Arthusa. Po obiedzie wszyscy udali się na zwiedzenie wystawy położonej na krańcach Torunia. O godzinie 17 zebraliśmy się jeszcze na obrady poodbiednie w sali restauracji sąsiadującej z Wystawą, tu zostały odczytane dwa wnioski wcześniej zgłoszone przez St. Brzósko, 1) W sprawie ewentualnego udziału polskich pszczelarzy w projektowanej naradzie w Czechosłowacji mającej na celu zmianę dotychczasowego ustroju Wszechsłowiańskiego Związku Pszczelniczego, 2) Aby wzorem Organizacji Gospodarczych i Rolniczych polscy pszczelarze zorganizowani w Związkach i Towarzystwach złożyli jednorazową ofiarę na rzecz Funduszu Obrony Narodowej po 10 gr. od każdego ula z pszczołami. Ostatni wniosek był przyjęty jednomyślnie, co do pierwszego to Komitet Organizacyjny Zjazdu uchwalił poprzedniego dnia aby to przekazać do załatwienia Zarządowi Centralnego Związku Pszczelniczego. Na tem Zjazd za-

kończył się, nikt głosu nie zabierał, nikt więcej wniosków nie stawiał, rezolucyj żadnych nie uchwalało się.

Udział w Zjeździe był dosyć liczny, ale głównie pomorskich pszczelarzy, z innych dalszych stron niewielu przybyło, co się tłumaczy ciężkiemi obecnie warunkami życiowemi, nie wielu może sobie pozwolić na wydatkowanie kwoty potrzebnej na koszty podróży do Torunia, tembardziej, że zniżka była nie wielka, bo tylko 50 proc. w drodze powrotnej. Zapyta się niejeden z czytelników, czy taki zjazd bez dyskusji przyniósł jakąś korzyść, czy warto było jechać; odpowiemy, że jednakże pomimo wszystko warto było pojechać, korzyść odniosło się z zetknięcia w rozmowach z wieloma pszczelarzami, których nie zobaczyłoby się może, gdyby nie Zjazd.

Wystawa mieściła się w ślicznej dawniej zbudowanej hali wystawowej w bardzo ładnem otoczeniu w parku wystawowym, gdzie zostały pomieszczone ule z pszczołami, uliki mateczne i półka z roślinami miododajnemi.

W hali poza eksponatami pszczelniczemi były wystawione b. ładne rośliny ozdobne z toruńskich Zakładów Ogrodniczych Hozakowskiego i Hentzla. Wystawców podobnoś było 80-ciu, było jak zwykle dużo miodu w słoikach, wosku, pierników, tak jak na wszystkich podobnych wystawach. Wziął też udział w wystawie inż. Pawłowski z Rudnika n/Sanem, wystawiając pamiątki po Ks. Dzierżonie i węzę wyrobu własnego. Między różnemi ulami wyróżniał się ul, pozornie podwójny naszego współpracownika p. inż. Olecha. Ciekawszych pomysłów tak w narzędziach jak i ulach poza wspomnianym nie widziałem. Wystawcy pszczelarze zajmowali dolne i górne pomieszczenie hali wystawowej, na tę ilość wystawców pomieszczenie było trochę zaduże, sądzę, że lepiejby się przedstawiała wystawa, gdyby zgrupować wszystko w dolnem pomieszczeniu. Organizatorom wystawy i zjazdu należy się jednak wielkie uznanie za włożoną pracę przy urządzaniu tychże; krytykować to łatwo, ale jak zająć się tem, to wiemy z doświadczenia ile się natrafia trudności i przeciwieństw. Słyszałem od wielu przyjezdnych, iż pomimo wszystko nie żałują przyjazdu do Torunia. Jak dożyjemy, to w przyszłym roku spotkamy się w maju w Poznaniu, gdzie nas będzie przyjmować kolega redaktor i prezes Widera.

S. B.

WRAŻENIA Z WYCIECZKI PSZCZELARSKO-OGRODNICZEJ DO KRYNICY PODLASKIEJ

W dniu 5 lipca b. r. staraniem Powiatowego Towarzystwa Pszczelniczego przy OTO i KR. w Siedlcach została zorganizowana wycieczka pszczelarsko-ogrodnicza do wzorowo prowadzonego gospodarstwa B-ci Giewartowskich w Krynicy Podlaskiej o 16 km. od Siedlec. W wycieczce wzięło udział przeszło 80 osób z terenu całego powiatu. Po przybyciu na miejsce, mile przyjęci przez gospodarzy, udaliśmy się najpierw do 77-pniowej pasieki, składającej się z uli Dadana i Warszawskich — Nadstawkowych. Roje dość silne. W ulach pozakładane są nadstawki, z których już raz miód był wytrząśnięty. Daszki uli są przykryte staremi workami, zabezpieczającemi i przed promieniami i słonecznemi, i powodującemi wewnątrz ula wysoką temperaturą szkodliwą podczas miodobrania dla rojów. Na stronie wewnętrznej na przymocowanych kartkach pszczelarze notują dokonane czynności, zalety i wady roja, wiek matki i ilość wytrząśniętego miodu. Z każdego roju miód jest osobno ważony, co stwarza możliwości do doświadczeń.

Widzieliśmy sławne mingrelki, które podobno znoszą nektar miodowy z czerwonej koniczyny, gdyż mają języczki dłuższe od pszczół krajowych. Była to rasa nieczysta, pokrzyżowana z Włoszkami. P. Giewartowski twierdził, że mingrelki są znacznie miodniejsze od pszczół krajowych, ale i nie przeczył temu, że potrafią rabować i bronić się skutecznie przed rabunkiem innych. Można zatem wywnio-

skować, że większa ilość miodu u mingrelek pochodzi w dużym procencie z rabunku. Pasieka posiada własną hodowlę matek dla własnego użytku. (w ulach matecznych (Nuklesach).

DELEGACJA POLSKICH PSZCZELARZY U MINISTRA W.R i O.P.

Dnia 2 b. m. Pan Minister Oświaty przyjął delegację Poleskiego Zw. Pszczelarzy. Celem delegacji było złożenie prośby o założenie w państwowym majątku Mereczowszczyzna, pow. kosowskiego, pierwszej uczeni pszczelarskiej. Wyniki tej delegacji stworzą podstawy do rozwoju pszczelnictwa w Polsce.

Jeszcze 3 grudnia 1934 r. konferencja izb rolniczych: Wileńskiej, Białostockiej, Poleskiej i Wołyńskiej w sprawie podniesienia pszczelnictwa wypowiedziała się o konieczności utworzenia specjalnej uczelni w Mereczowszczyźnie, którąby posłużyła dla specjalizacji poszczególnych pszczelarzy, wyszkolenia instruktorów i nauczycieli pszczelnictwa, przeszkolenia instruktorów rolnych i nauczycieli szkół powszechnych, natomiast konferencja w Min. Rol. i R. R. wszystkich izb rolniczych i organizacyj pszczelarskich z dnia 1 lipca stwierdziła konieczność założenia takiej specjalnej uczelni pszczelarskiej.



Uczestnicy wycieczki do Krynicy Podlaskiej pp. Giewartowskich

Zwiedziliśmy również przechowalnię narzędzi i przyborów pszczelarskich wraz z przechowalnią ramek zapasowych z woszczyną na pięterku i z dwoma miodarkami i t. d. na parterze.

Imponująco wyglądają obszary szkółek drzew owocowych, wzorowo prowadzone. Od gospodarzy otrzymaliśmy moc cennych informacyj i wskazówek praktycznych.

Żałowaliśmy, że sad w przeddzień wycieczki został zniszczony przez klęskę gradową i dlatego też nie dał odpowiedniego efektu wycieczkowiczom. Po zakończeniu zwiedzania p. kier. Kiryłło zrobił parę zdjęć i wdzięczni za serdeczne przyjęcie gospodarzom, wróciliśmy do domów.

Instruktor pszczelarski

F. Bobrzecki

Przy przyjęciu delegacji byli obecni: Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego i Wizytator szkół rolniczych p. Pietrzak, który sprawy te referuje w Ministerstwie.

Delegacja wyłożyła, że szkoły rolnicze tylko w małym procencie zaspakajają potrzeby oświaty zawodowo - pszczelarskiej, gdyż pszczelnictwo jest to gałąź specjalnego zamiłowania, które często nie idzie równolegle z zawodem rolnym i zamiłowanie to rozwija się nie w wieku szkolnym, a w wieku dojrzałym wraz ze zdobyciem równowagi, kiedy dostęp do szkół jest zamknięty i dlatego wskazanym typem specjalnej uczelni pszczelarskiej są kursy pszczelarskie, dostępne dla każdego wieku i poziomu wykształcenia.

Interesuje się pszczelnictwem w naszych szkołach rolniczych najwyżej 4 proc. uczących się. Wykłady pszczelnictwa powierzone są niefachowcom. Przeszkolenie na trzechtygodniowych kursach tych „z musu nauczycieli pszczelnictwa" mija się z celem, tak samo jak przeszkalanie matematyków dla przysposobienia ich na nauczycieli śpiewu.

Niezbędna jest specjalna uczelnia dla wyszkolenia nauczycieli pszczelnictwa i instruktorów pszczelnictwa, przeszkalanie instruktorów rolnych i nauczycielstwa szkół, szczególnie powszechnych dla wyszkolenia i przeszkolenia poszczególnych pszczelarzy.

Opinja Departamentu Szkolnictwa Zawodowego była odmienna, a mianowicie:

1) specjalne uczelnie pszczelarskie są niepotrzebne, tak jak specjalne „owczarskie";

2) szkoły rolnicze zaspakajają potrzeby oświaty zawodowo-pszczelarskiej;

3) obecnych nauczycieli należy przeszkalać na 3-tygodniowych kursach;

4) postęp w pszczelnictwie bardziej uzależniony od dziedziczenia po ojcach zamiłowania i pasiek niż od specjalizacji;

5) o ile uwzględnić wysunięte przez delegację postulaty o specjalnej uczeni, to w każdym razie fundować ją nie na Polesiu, a w Poznaniu czy Puławach;

6) bardziej niż specjalne uczelnie pszczelarskie potrzebni są instruktorzy pszczelnictwa (gdzie ich wykształcić?).

Pan minister opinij tych nie podzielił i polecił opracowanie kosztorysu do powzięcia decyzji.

Zaznaczyć musimy, że o ile pszczelnictwo dla Polski jest gałęzią ważną i nabierającą coraz większej wagi wraz z rozwojem drobnych gospodarstw, to jest tem ważniejszą dla jej ziem wschodnich i najważniejszą dla Polesia.

Po zbadaniu wszystkich możliwych miejsc dla założenia takiej uczelni na Polesiu — Mereczowszczyzna okazała się wybitnie odpowiednią.

1) Jest to miejsce centralne między Wilnem a Krzemieńcem,

2) miododajna okolica,

3) odległość od osiedli, skąd mogłaby się przedostać zaraza, a przedewszystkiem warunki dla selekcyjnej hodowli pszczół, a takich miejsc w Polsce trudno znaleźć.

4) jest tam lokal dostateczny dla zapoczątkowania, a po przeniesieniu się z Mereczowszczyzny starostwa do Iwacewicz zwalnia się ogromny pałac,

5) kosowski powiat jest centrem osadnictwa na zmeljorowanych łąkach,

6) dwuletnia praca przygotowawcza Izby Rolniczej nad tworzeniem tu rozwojowego ośrodka pszczelnictwa spotkała się z sympatją okolicznej ludności.

Kursy pszczelarskie w Mereczowszczyźnie winne się przetwarzać rozwojowo z krótkoterminowych w dłużej terminowe a w końcu w roczne.

Obawiać się można tylko jednego, aby kosztorys nie został przez Dep. Szkolnictwa Zawodowego rozbudowany reprezentacyjnie, aby wykonanie stało się niedostępne i należy mieć nadzieję, będzie miał to na względzie, aby w zarodku nie zabić poczynania.

Ludzie z terenu umieją cenić skromne gospodarcze podejście o wiele więcej niż reprezentacje nad stan.

Zarząd Poleskiego Wojew. Związku Pszczelarzy.

(Gazeta Poleska)

INFORMACJA W SPRAWIE PLONÓW I CEN NA OPRZĘDY JEDWABNE W 1936 ROKU.

Zbiór oprzędów jedwabnych w 1936 roku zapowiada się bardzo dobrze. Dzięki pięknemu latu, przebieg hodowli jedwabników był bardzo pomyślny i nadsyłane przez hodowców do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku — plony oprzędów, odznaczają się wyjątkowo dużą zawartością jedwabiu.

W roku bieżącym hodowało jedwabniki około 1000 hodowców, rozrzuconych po całej Polsce. Najwięcej hodowców przypadało na województwa południowo-wschodnie — teren akcji propagandowej Lwowskiej Izby Rolniczej.

Ceny na oprzędy jedwabne na rok 1936, zostały ustalone przez Centralną Doświadczalną Stację Jedwabniczą w sposób następujący:

za 1 kg. oprzędów żywych zł. 3.33
za 1 kg. „ suchych „ 10.—

co w przeliczeniu na miarę obętości, mianowicie miarę 4-litrową, wynosi za 1 miarę zł. 2.30. (Centr. Dośw. Stacja Jedwabnicza nabywa oprzędy na miarę objętości, gdyż jest to jedyny sposób uniknięcia kłopotliwych analiz zawartości wilgoci w oprzędach i odliczania nadmiaru wilgoci, trudnego do skontrolowania przez hodowcę i mogącego stać się powodem nieporozumień).

Interesujące jest zestawienie cen na oprzędy jedwabne w Polsce ze światowemi cenami oprzędów na 1936 rok, mianowicie w r. b. płacą za 1 kg. oprzędów równowartość w złotych:

Za 1 kg. oprzędów	żywych zł.	suchych zł.
w Japonji	2,10	6,30
„ Chinach	2,25	6,75
„ Italji	2,30	6,90
„ Francji	1,57	4,70
„ Rosji	1,70	5,—
„ Turcji	2,19	6,60
„ Bułgarji	2,—	6,—
„ Rumunji	1,50	4,50
„ Czechosłowacji	1,32	4,—
na Węgrzeh	1,16	3,48
w Polsce	**3,33**	**10,—**

Na przestrzeni czasu, począwszy od roku 1931, porównanie cen polskich za oprzędy świeże, z cenami dwóch krajów produkujących najwięcej jedwabiu w Europie — Italji i Francji, wypada następująco:

Rok		**Italja**	**Francja**	**Polska**	suche
		zł.	zł.	zł.	zł.
1931	równowartość	3,—	3,—	9,—	27,—
1932	„	1,56	1,57	4,—	12,—
1933	„	2,13	1,93	4,—	12,—
1934	„	0,91	0,83	3,—	9,—
1935	„	2,30	0,83	3,10	9,30
1936	„	2,30	1,57	3,88	10,—

Z powyższego zestawienia wynika że rok 1934 był ostatnim rokiem kryzysowych cen na jedwabny surowiec i że począwszy od ubiegłego roku, ceny na oprzędy wykazują tendencję silnie zwyżkową.

O ile w dobie przed kryzysem ceny na oprzędy jedwabne były na całym świecie mniej więcej jednolite to — obecnie obserwujemy w poszczególnych krajach większe różnice w cenach, ponieważ składają się na nie oprócz ceny właściwej, premje państwowe pośrednie, lub bezpośrednie w różnej wysokości, w zależności od polityki gospodarczej danego kraju. Cenę polską również należy traktować jako cenę wraz z premją, przyczem jak widzimy stosunkowo wysoką, gdyż tego wymagają interesy bardzo jeszcze młodego w Polsce jedwabnictwa. Na specjalną uwagę zasługuje fakt premjowania w danym wypadku nie przez Państwo, lecz przez prywatną instytucję, pracującą nad rozwojem jedwabnictwa w kraju.

SPRAWOZDANIE

Z Dorocznego Walnego Zebrania Członków Towarzystwa Pszczelarskiego, pow. pinczowskiego, w dniu 7 czerwca 1936 r. w Kazimierzy Wielkiej.

Zebranie zagaił prezes T-wa p Piotr Rzędowski. Na przewodniczącego zebrania jednogłośnie wybrano p. Jana Łakomego. sekretarzował p. Stanisław Ostrowski. Protokół z ostatniego Dorocznego Walne

go Zebrania odczytał p. Antoni Rutecki: protokół przyjęto bez poprawek.

P. Hałon zapytał, jak władze powiatowe ustosunkowują się do kwestii obsadzania dróg drzewami miododajnemi. P. Rzędowski odpowiada, że nie które odcinki dróg będą obsadzone temi drzewami.

Ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu Towarzystwa złożył prezes p. P. Rzędowski, stwierdzając ogólny rozwój Towarzystwa za ubiegły rok.

W ubiegłym roku udzielono członkom 46 porad, w sprawie zbytu miodu, czasopism pszczelarskich, nabycia narzędzi, uli, różnych chorób pszczół i t. p.

Zarząd T-wa wziął udział w wystawie rolniczej w Sielcu, prezentując ule, walcówki, sztuczne węze, miód akacjowy, lipowy i różne narzędzia pszczelarskie. W dalszym ciągu p. prezes stwierdza, że Kursy dłuższe nie udają się — trzeba organizować kursy krótsze i praktyczne w pasiece.

Sprawozdanie kasowe złożył p. Antoni Rutecki.

Dochód za rok 1935 (wraz z saldem) wyniósł 623 zł. 09 gr.

Rozchód za rok 1935 wyniósł 161 zł 25 gr.

Saldo na dzień 1 stycznia 1936 r. wynosi 461 zł 84 gr.

W sprawie planu pracy na rok 1936 postanowiono:

a) Nawiązać kontakt z wyższemi władzami Towarzystwa Pszczelarskiego, b) na wniosek p. Badochy organizować lotne kursy w poszczególnych rejonach, c) na wniosek p. St. Ostrowskiego organizować lustracje pasiek, d) wystąpić do Izby Rolniczej w Kielcach w sprawie instruktora pszczelnictwa, oraz w sprawie zakazania spryskiwania rzepaków takiemi środkami, które zabijają pszczoły i tem samem niszczą pasieki e) interwenjować u kompetentnych czynników w sprawie przydziału większej ilości cukru i po tańszej cenie, niż to było w roku bieżącym.

Do Zarządu wybrano: p. Piotra Rzędowskiego na prezesa (ponownie) p. Stanisława Badochę kier. szkoły w Małoszowie (ponownie) p. Władysława Ostrowskiego z Gunowa.

Uchwalono dwa wnioski p. St. Badochy:

1) Nawiązać kontakt z Wojewódzkim Związkiem Pszczelarskim w Kielcach.

2) Nawiązać kontakt z Naczelnym Związkiem Towarzystw Pszczelarskich w Polsce i pozostawić Zarządowi decyzję co do przystąpienia do tej najwyższej komórki organizacyjnej.

Prezes: **P. Rzędowski,** Sekretarz: **St. Ostrowski,** Przewodniczcy: **J. Łakomy.**

Wystawa wojewódzka ogrodnicza w Łodzi

W dniach 12 — 22 września pod protektoratem P. Wojewody A. Hauke Nowaka odbędzie się Wojewódzka Ogrodnicza Wystawa organizowana przez Woj. Związek Ogrodniczy. Pomiędzy licznemi działami będzie reprezentowane poważniej pszczelnictwo.

Adres Komitetu Wystawy: Łódź, ul. Piotrkowska 96.

T O I O W O

Co warto importować z Portugalji?

(Są bowiem i takie „artykuły“, które możnaby importować z wielką korzyścią!).

Ich miodu nie potrzebujemy, a oni sami zaledwie sobie wystarczą, produkując rocznie jeden i ćwierć miljona kg. a konsumując po ćwierć kg. na głowę.

Ich sposoby gospodarki pasiecznej nie będą lepsze od naszych, a raczej przeciwnie, sądząc choćby z tego, że mają zaledwie 3 proc. uli ramkowych. Ich pasieki postępowe wyglądają na fotografjach bardzo paradnie, ale czy w rzeczywistości

będzie tak ponętnem stawiać wszystkie ule nogami w naczyniach przeciwmrówkowych? A produkcja — jak na stosunki południowe — też nie zanadto: 2½ kg. miodu na rok 1 osadę „nieruchomą“, a 10 kg. na „ruchomą“. Natomiast produkcja wosku po dwa kg. na osadę — jest bardzo poważna, umożliwiając Portuglji wielki eksport jej bardzo cenionego wosku przeważnie do Niemiec i Północnej Ameryki.

Ale teraz coś, co bezwarunkowo wartoby importować:

Ze środków rządowych sporządzono tam dwa znakomite filmy — a) Miód, pożywieniem naturalnem, b) Technika pszczelnicza — i wydano w olbrzymim nakładzie 200 recept miodowych, szerząc jedno i drugie zupełnie bezpłatnie i udostępniając to także przeszło 5.000 szkołom — itd. itd....

Co możnaby uczynić dla pożytku we wrześniu

Dużo, bardzo dużo! I to każdy, obojętnie ile hektarów lub doniczek ziemi posiada; gdyż naszą rośliną pastewną — a wybitnie miododajną — możemy siać i na publiczne, lub obce, brzegi dróg, kolei, lasów, łąk, na doły cegielniane, żwirowiska, granice i inne nieużytki. Tą rośliną, która teraz przy większej wilgoci ziemi i bez przykrycia zakiełkuje, a w następnym roku paszę i bogaty pożytek daje, jest Nostrzyk (biały nostrzyk). Nostrzyk jest koniczyną dwuletnią, bardzo odporną na suszę, samą się wysiewającą i rozmnażającą. Nie szkodzi, że bydło oskubie nam młode listki, jeśli mało się troszczy o łodygi. Nie szkodzi, że zmiecie nam nadzieję pierwszą kosa, jeśli drugą nostrzyku kwiat wyścignie.

Ale nie siać kilkakrotnie na jednem miejscu, lecz zorganizować się, by, zakupiwszy wspólnie nasienie „skropić“ całą okolicę, co uczyni kilka ładnych hektarów; jeśli nie kilkanaście! Udział poszczególnych pszczelarzy najlepiej obliczyć według ilości posiadanych osad, ale i tu nie być małodusznymi! Nasienie mają wszyscy więksi handlarze nasion; mam i ja i inni pszczelarze.

Do startu więc o wielką nagrodę! O nowy garniec miodu!

Co zrobić, gdy już nie biorą, a za mało mają?

Oto — dowiesić plastry zasklepione i zamknąć ostatecznie ul. Bardzo dobrze — ale skąd te plastry, jeśli wszystkie się powytrząsało, lub wcale ich nie było? Na to jest rada: Napełnimy plastry gęstą, a salicylem zaprawioną sytą i zasklepimy je sztucznie parafiną, sposób nadający się też świetnie do podkarmiania na siłę i do podkarmiania ulików weselnych, jak to opisałem w mojem dziełku „Dziesięć nowych kroków ku doskonałości pszczelarskiej“.

Jak wyglądają nożyce pszczelarskie?

które tną wszystko — jak słomę, papę, skórę, blachę, drut etc., a zastąpią także sekator, pytało wielu po moim zaleceniu ich swego czasu w P.P. — Teraz przypadkowo mam kliszę do dyspozycji i tu oto je przedstawiam.

J. Wieczorek

Puszczykowo Pozn.

Środek leczniczy

Podaję doskonały środek od ukaszeń pszczół. Działa odrazu, bóle

przechodzą odrazu. — Środek został zapisany przez Dra Jedlińskiego. jako środek od wyrzutów dziecięcych. — Przypadkowo zastosowałem przy ukąszeniu — pszczółki i okazał się środek nieodzowny. Gdyby nie ten środek nie byłbym pszczelarzem, bo na bóle okropnie reaguję.

Tumenol amoni 5.0
Zinc, oxyd v. h. p.
Falci veneti au 10.0
Glycerini puri 7.5
Aq. destilata ad 100,—
Mds smarowanie

Z poważaniem
Jerzy Beyer z Leśnej Podkowy.

Miód w chirurgji

Do leczenia ran, nawet najcięższych używa się z dobrym skutkiem **miodu,** ale czystego i przechowywanego w naczyniach szczelnie zamkniętych. W miastach, gdzie trudniej o miód czysty i dobrze przechowywany, lepiej do tego celu użyć innych środków wyjałowiających. Dobrze względnie jeszcze lepiej działa w tym celu miód z dodatkiem czystego tranu wątrobianego z wątłuszów lub innych ryb morskich. Tran wątrobiany działa tu jeszcze pomocnie przez zawartą w sobie t. zw. witaminę D. O witaminach trochę obszerniej później napiszemy. **D.**

Miód z przed 3000 lat

W jednym z amerykańskich pism pszczelarskich mówi się, że przy rozkopywaniach archeologicznych w Egipcie był odnaleziony, w specjalnych naczyniach miód. Miód ten, którego wiek oblicza się ponad 3000 lat nie stracił nic na swojej wartości i był zupełnie dobry, zatrzymując naturalny smak i wygląd (krystaliczny). Suche powietrze egipskich piramid przyczyniło się do tego, że miód nie zepsuł się w ciągu tak długiego czasu.

W Departamencie Rolnictwa w Waszyngtonie (U. S. A.) przechowują się próbki miodu już w ciągu 60 lat. Przez ten czas zmienił się jedynie kolor miodu, jakość zaś pozostaje bez zmian. Każdy czysty, dojrzały miód posiada własności konserwujące. W miodzie moga przechowywać się dłuższy czas owoce i jagody, byleby ilość kwasów, pobieranych przez miód z owoców, nie była za wielka, albowiem wówczas rozpocznie się fermentacja. Są kraje, gdzie miód używa się jako środek konserwujący i zastępujący sól. Posmarowane miodem mięso dłuższy czas nie psuje się i jednocześnie nie traci na swojej jakości. W starożytnych Indjach był zwyczaj spalania nieboszczyków, gdy warunki atmosferyczne nie pozwalały na tę czynność pogrzebową, to nieboszczyka nieraz „przechowywano“ w miodzie, aż, gdy te warunki będą dogodne. Miód wówczas działał częściowo jako środek balsamujący.

Za „Pas. Kołg.“ Nr. 3 1935 r. zrefer.
M. Sienicki

Metale a miód

E. J. Krans, kierownik miejskiego zakładu badania produktów spożywczych i profesor chemji technicznej przy szkole technicznej w Badenbach, ogłosił w „Deutscher Imker“ wyniki swoich badań naczyń z różnych metali, w których przechowywał miód po 10 tygodni. Codziennie miód był mieszany pałeczką szklaną. Z zaobserwowanych liczb wynika, że działanie miodu na metale jest tem silniejsze, im więcej

miód zawiera kwasu. Najsilniej miód działa na cynk, to też naczynia cynkowe są niebezpieczne do przechowywania miodu; tak samo miedź, mosiądz, chrom i kadm nie nadają się, gdy naczyniom z aluminium, niklu, cyny i żelaza nic nie można zarzucić.

Przetłumaczone z „Bienen-Vater" luty 1936 r.

A. S.

Słodki łubin. Stacja doświadczalna gosp. koło Berlina wyhodowała łubin słodki, ale jeszcze ma pewne wady np. małe strąki, i do tego łatwo pękające. Muszą jeszcze nad nim popracować.

Jakie rezultaty z łubinem osiągnięto u nas w Puławach na razie nie wiadomo nic.

D.

Lilium tigrinum

(Lilia tygrysówka)

Hodowana u nas ta piękna lilja posiada duże kwiaty o kwiecie kropkowanym, stąd jej nazwa. Kwiaty posiadają dobrze rozwinięte pylniki i słupki — a mimo to, owoc nie zawiązuje, czyli nie rozmnaża się płciowo. Nawet nie pomoże sztuczne zapylenie. Bulwki owocowe tworzą się w kątach liści, i są one cebulkami, z których się roślina rozmnaża wegetatywnie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Jak wykorzystać materjalnie wyprowadzoną przez mnie, zdaje się, nową odmianę jabłoni. Drzewo z siewki nieznanej, rośnie silnie, korona stożkowata, odporne na grzybek i mrozy. Nawet mszyc nie zauważyłem, choć obok inne drzewa były zaatakowane. Owoc kalwilowaty, średniej wielkości o skórze cienkiej, gładkiej, lśniącej ślicznie (uroczo wprost) zabarwionej od słońca intensywnym o delikatnym odcieniu rumieńcem. O smaku słodko-winnym. Komora nasienna bardzo mała. Ogonek krótki, kielich wgłębiony. Silnie trzyma się drzewa. Jesienne.

Dokąd przesłać owoce do określenia czy to nowa odmiana.

Br. S.

Odpowiedź. Nie jest łatwą rzeczą wprowadzić nową odmianę drzew owocowych do szerszej uprawy, zalety jej musiałyby być uznane przez wybitnych naszych owocoznawców (pomologów). Ponieważ potrzeba dosyć dużo czasu na otrzymanie owoców z posadzonych drzewek, więc nie może to mieć tak prędko miejsca jak przy uprawie jakichś roślin rocznych czy parołetnich. Najprostsza droga byłaby wyhodować u siebie pewną większą ilość drzewek tej odmiany i gdy będą gotowe do sadzenia w sadzie silnie zareklamować zalety tej odmiany, aby zyskać nabywców na drzewkach no i na tem zarobić. Dodam jeszcze, że najprędzej można doczekać się owoców zaszczepiwszy zrazami danej odmiany parę gałązek na starszym rodzącym już drzewie. Określić wartość tej odmiany polegając na szczegółowym opisie i nadesłanych kilku najwięcej typowych owocach i kilku gałązkach jednorocznych możemy i w Redakcji PP i O, gdyż mamy współpracowników wybitnych owocoznawców. Fotografia drzewa byłaby bardzo pożądana, również opis ziemi i podglebia.

Nie chcę zrażać Pana co do przyszłych zysków, lecz najczęściej, jak u nas, hodowca nowej odmiany musi się zadawalniać przyjemnością ochrzczenia jej wymyślona samemu nazwą.

KĄCIK ŻARTOBLIWY

„WIELKIE" ZAINTERESOWANIE PSZCZELNICTWEM W SZKOLE ROLNICZEJ

„Proszę stawiać pytania" — kończy prelegent ciekawy wykład o pszczelnictwie.

Padło tylko jedno, i to tylko nieśmiało, półgłosem: „Czy jeszcze nie dwunasta..."

DWÓCH BRACI

Gdy jeden chwalił się nieskończenie, ile to ma pracowników w swym „nader ruchliwym" warsztacie w mieście, drugi wyprowadził gościa - brata do pasieki, gdzie tenże zamilkł i — znikł... **J. W.**

OCENA PRACY

Pewien emeryt mieszka na wsi i zajmuje się pasieką, ale jest niezadowolony i narzeka:

— Niewiele ja z tego mam. Miód koniecznie winien podrożeć, przecież trzeba wziąć pod uwagę, niezwykle ciężką pracę, jaką się w to wkłada.

— No, przecież szanowny dobrodziej tak znowuż wiele pracować przy tem nie potrzebuje...

— Ale pszczoły, panie, pszczoły.

(Szpilki)

OD REDAKCJI PPiO.

Dla ułatwienia naszym czytelnikom wpłacania należnych od nich ofiar na Fundusz Obrony Narodowej, stosownie do uchwały powziętej na Zjeździe w Toruniu na wniosek Red. St. Brzósko otwieramy listę ofiar w PPiO, prosimy o nadsyłanie wpłat na Konto Pszczelarza Polskiego w P. K. O. Nr. 21.625 po 10 gr. od każdego posiadanego ula z pszczołami.

W miarę wpływania ofiar będziemy ogłaszać listę ofiarodawców w Pszczelarzu Polskim. Po zebraniu większej kwoty wpłacimy ją na wymieniony wyżej Fundusz Obrony Narodowej.

Mamy z górą miljon pni pszczelich, więc około 100.000 zł. powinniśmy na ten cel wpłacić. Sądzimy, że i inne redakcje czasopism polskich pszczelniczych otworzą listy ofiar w swych organach na Fundusz Obr. Narodowej.

Redakcja PPiO przeznacza na ten cel 25 zł. S. Brzósko od 30 uli 3 zł., razem 28 zł.

Redakcja.

PRZECHOWYWANIE OBORNIKA SPOSOBEM SZWAJCARSKIM

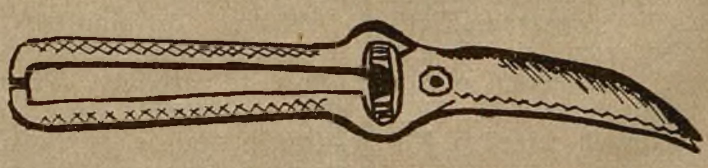
Dokończenie.

Wtedy utłaczamy go silnie, a po bokach ubijamy często z dodatkiem gliny, by jak najbardziej utrudnić dostęp powietrza. Dalsze warstwy przyjdą znów na poprzednie w ten sam sposób układane i ubijane aż do wysokości 3 m. Wówczas obornik jest już dojrzały do wywózki w pole. Gdyby musiał dłużej poleżeć, trzeba go obłożyć ziemią, by utrudnić ulatnianie się związków odżywczych.

Polewanie obornika gnojówką nie jest wskazane, gdyż przez to następuje duża strata cennych składników lotnych. W razie nadzwyczajnej posuchy to już od biedy można skropić go wodą.

Tak przerobiony nawóz zwą „szlachetnym", gdyż zachował jak najwięcej i jak najlepiej rozłożonych składników i jak najwięcej drobnoustrojów pożytecznych dla roślin.

D.



Nożyce p. J. Wieczorka (patrz str. 278)

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

NA MARGINESIE CHORÓB PSZCZELICH

o pericystozie

Do rzadziej spotykanych, a do niedawna mało zbadanych chorób pszczelich, należą choroby czerwiu, wywołane przez grzyby pasorzytnicze. Polska literatura pszczelnicza wymienia je pod nazwami: czerw skamieniały i czerw zwapniały. Choroby te, mniej zaraźliwe od innych chorób czerwiu, w mniejszym też stopniu zagrażają pasiekom, a w sprzyjających warunkach mogą być zwalczone przez same pszczoły, które, jak to stwierdzono, w walce z chorobami wykazują wielką wytrwałość i instynktowną trafność postępowania.

Jeśli chodzi o występowanie chorób tych w Polsce, mamy o tem bardzo niepewne dane — jak wiadomo statystyka występowania chorób nie weszła u nas nawet w stadjum początkowe.

W opublikowanej przed dwoma laty pracy*) rodaczki naszej dr. Maurizio, tematem której była jedna z omawianych chorób — Pericystoza czyli t. zw. zwapnienie czerwiu, przy omawianiu występowania tej choroby znajdujemy nieco danych w tej sprawie. Występowanie Pericystozy w Polsce zdaje się nie ulegać wątpliwości; Claussen podaje dwa wypadki choroby z okolic Wilna, a według ustnych relacji p. Konarewicza z Warszawy, stwierdzono chorobę tę i na Polesiu. Należy przypuszczać, że występowanie choroby tej nie ogranicza się do wyłącznie do Kresów Wschodnich.

Wspomniana praca zawiera wiele cenionych danych co do sposobu zarażenia i przebiegu Pericystozy. Nawiązując do niej chciałabym podać Czytelnikom nieco wiadomości o objawach i znaczeniu choroby tej, nie omawianej dotychczas obszerniej na łamach naszego pisma.

Choroba wywołana jest przez grzybek pasorzytniczy zwany **Pericystis apis.** Rozmnaża się on przy pomocy zarodników, rozrasta się w białawe splątane nitki, na których zjawiają się ciała owockowe widoczne pod mikroskopem, w formie ciemnych kulek wypełnionych licznemi zarodnikami.

Sposób, w jaki grzybek ten zaraża i uśmierca czerw pszczeli nie był dotychczas dokładnie zbadany. Poprzedni badacze przypuszczali, iż Pericystis rozwija się na powierzchni ciała czerwiu, a wzrastając coraz głębiej w tkanki niszczy organy wewnętrzne i powoduje śmierć larwy.

Badania dr. Maurizio wykazały jednak, iż zarażenie nie następuje tą drogą, że zarodniki Pericystis dostają się do jelita larwy wraz z pokarmem i tam się rozwijają, rozrastając się odwewnątrz ku powierzchni ciała. Nitki grzyba znalezione

---

*) Archiv für Bienenkunde H. 5. 1934.

w jelicie larw napozór zdrowych dowiodły tego jasno.

Naskutek rozrastania się grzybni, chory czerw zamiera, a potem coraz bardziej twardnieje, zamieniając się w bezkształtną białawą mumję. Na powierzchni martwego czerwiu, przeważnie w części tylnej ukazuje się szarawo - zielony nalot, utworzony przez liczne ciała owockowe, z których wysypują się zarodniki.

Jak stwierdzono, choroba rozwija się z chwilą, gdy komórki zostają zasklepione; oczywiście samo zarażenie musi nastąpić wcześniej, wtedy gdy czerw pobiera jeszcze pokarm. Zarodniki Pericystis nie rozwijają się w jelicie pszczół dorosłych; chorobie tej nie podlegają one zupełnie.

Pericystoza występuje w ulu w miesiącach od kwietnia do października, największe nasilenie przypada na czerwiec; ku jesieni choroba przy gasa. W okresie zimowym, gdy czerw nie wylęga się, zarodniki prze chowują się w miodzie oraz w jelicie pszczół dorosłych dość długo, bo do roku, w stanie zdolnym do zarażenia. Tem tłumaczy się fakt powtarzania się choroby tej po zupełnem, zdawałoby się, wygaśnięciu.

Obserwowano wypadki równoczesnego występowania Pericystozy z innemi chorobami czerwiu, a mianowicie wraz ze zgnilcem europejskim i amerykańskim.

Pericystoza zazwyczaj pojawia się w ulu nagle i najczęściej wygasa bez użycia specjalnych środków ze strony pszczelarza, często już po paru tygodniach. Jak już wspomniano pszczoły walczą energicznie z chorobą przez usuwanie źródła zarazy, jakiem są martwe larwy. Oglądając plaster z chorym czerwiem, widzimy liczne komórki próżne, o wieczkach przegryzionych przez pszczoły, z których wyciągnęły one martwe „mumje". Zdarzają się jednak wypadki uproczywego trwania choroby, gdy przez całe lata corocznie powraca i wyrządza coraz większe szkody.

Jako środki dla zwalczania choroby wskazane jest zmniejszanie gniazda, intensywne, podkarmianie i trzymanie ciepło roju; naogół postępuje się podobnie, jak przy zgnilcu europejskim, dążąc do wzmocnienia roju; w specjalnie ostrych wypadkach choroby można stosować odbieranie matki dla zmniejszenia ilości czerwiu i ułatwienia pszczołom oczyszczania plastrów z martwych larw. Można również w takich wypadkach przenieść pszczoły do innego ula na świeżą woszczynę, a ul po chorym roju zdezynfekować.

J. Brzósko-Guderska

JAK ZAŁOŻYĆ SAD GOSPODARCZY

Sytuacja ekonomiczno - gospodarcza na wsi skierowała rolników do szukania nowych dróg opłacalności ich warsztatów pracy. Zwrócono uwagę i na uprawę roślin ogrodowych, a w szczególności drzew i krzewów owocowych. Do nie tak dawna, prawie każdy rolnik posiadał sadek, jednak zazwyczaj amatorski.

Kiedy owoce według opinji lekarzy stały się niezbędnym pokarmem codziennym człowieka podnoszącym przemianę materji i temsamem wpływające na zdrowie, owoc został spopularyzowany przez powiększenie jego produkcji do tego stopnia, że stał się przedmiotem handlu międzynarodowego.

Dziwić się więc nie możemy, że rolnicy z zamiłowaniem zakładają już nietylko sady amatorskie t. jest z produkcją dla swoich potrzeb, ale i gospodarskie, handlowe, przeznaczone na zbyt owoców.

Sady amatorskie mają dostarczać dobrego owocu przez cały rok w rozmaitych gatunkach, w dużej ilości odmian, dobierając je tak, aby dojrzewanie owoców rozciągało się jaknajdłużej. Położenie sadu takiego jest obojętne, gdyż cała produkcja sadu zostanie spotrzebowana przez właściciela.

Inaczej rzecz się ma z sadami handlowemi, w których dobór ogranicza się tylko do kilku odmian poszukiwanych na rynku.

Aby zabezpieczyć sobie zbyt należy wybierać miejsca pod sad w pobliżu miast i miejscowości kuracyjnych, lub też blisko stacji kolejowej.

Wielkość sadu zależy od jego przeznaczenia. W sadach amatorskich wystarczy przeznaczyć — ćwierć ha. W handlowych liczyć się musimy z rozmaitemi możliwościami gospodarczemi danego warsztatu rolnego i zasobem kapitału obrotowego. Musimy wziąść pod uwagę konieczność nawożenia sadu raz na trzy lata i co roku stosowania nawozów sztucznych, urządzenie przechowalni i rozporządzeniem odpowiedniej ilości rąk roboczych w czasie zbioru.

Najważniejszem zadaniem przy zakładaniu sadu to ocena przydatności danej gleby pod odpowiednie gatunki i odmiany drzew owocowych. Dobra gleba pod sad będzie taka, na której wszystkie gatunki drzew i odmiany dobrze będą rosnąć. Powinna posiadać pewien zasób materjałów pokarmowych, być przewiewną, ale jednocześnie nie za suchą i aby woda zaskórna nie stała zbyt wysoko. Najlepszemi glebami będą czarnoziemy, lössy, mady, nieco gorszemi bielice, ziemie gliniaste z mniejszą lub większą ilością piasku, rędziny oraz piaski na podłożu gliniastem.

Głębokie piaski oraz ciężkie gliny szczególniej na podłożu gliniastem lub ilastem, gliny na piasku, jak również jałowe torfy pod sad nie nadają się.

Jeżeli chodzi o sady amatorskie, to na każdej glebie można go założyć, gdyż wady jej usuwamy przez odpowiednią meljorację, wybór gatunków, odmian i odpow... podkładek.

Aby zbadać podglebie i wysokość wody zaskórnej, należy wykopać 4 — 6 dołków próbnych na jednym hektarze, głębokości około 2 mtr. Spostrzeżenia nasze zanotujemy sobie na planie sytuacyjnym.

Przy wysokości wody zaskórnej na 2 m. możemy uprawiać wszystkie gatunki drzew owocowych, przy poziomie do 1.50 m. możemy sadzić wszystkie gatunki drzew owocowych prócz grusz, których korzenie palowe przedostają się głębiej i wskutek braku tlenu marnieją. Przy wyższym poziomie jak na 1 m. sadzimy najpłyciej korzenne, jakimi są śliwy, a w szczególności węgierki.

Podglebie jest ważniejsze od wierzchniej warstwy ziemi, gdyż w niem rozwijają się masowo korzenie naszych drzew owocowych, dla tego też na nie zwracamy szczegółową uwagę. Powinno być ono żyzne i przepuszczalne, gdyż tylko w tych warunkach dobrze korzenie się rozwijają. Warunkom tym odpowiada glina lekka, dla tego np. na piaskach o podglebiu gliniastem, leżącym jednakowoż nie głębiej jak 2 m. dobrze drzewa owocowe się udają.

Jedną z ważniejszych spraw przy zakładaniu sadu to wybór odpowiednich gatunków i odmian przystosowanych do warunków miejscowych, gleby, klimatu i spraw gospodarczych.

Przy dużych miastach możemy uprawiać gatunki, których owoce nie znoszą dalszego transportu jak: czereśnie, wiśnie, porzeczki, agrest letnie gruszki i szlachetne śliwy oraz owoce zimowe, jak: jabłka i gruszki. W miejscowościach kuracyjnych produkujemy owoce sezonowe, przeważnie letnie. W sadach położonych zdaleka od miast produkujemy głównie owoce zimowe, jabłka i gruszki, a ze śliw węgierki dobrze znoszące transport.

Do dużej hodowli poleciłbym z jabłoni następujące odmiany: Antonówkę, Bojken, Grochówkę, Inflanckie, Kronselskie, Malinowe Oberlandzkie, Boskopskie, R-te Koksa i Żeleźniak.

Ze względu na to, że nasze drzewa owocowe są obcopylne, nie możemy sadzić jednej odmiany w większych ilościach, gdyż urodzaj byłby prawie żaden, dlatego też musimy sadzić w sadach handlowych 5 — 6 odmian, dobierając je tak, żeby się wzajemnie zapylały. Odległość zapylacza nie powinna przekraczać 50 m. Zazwyczaj co trzecią linję drzew dajemy albo całkowitą linję zapylacza, albo też w tej linji co trzecie drzewo. Poniżej podaję zapylacze dla wspomnianych odmian:

Dla Antonówki — Kronselskie, Malinowe Oberlandzkie,
„ Inflandzkiego—Bojken,
„ Boskopskiego — Landsbergskie,
„ Boikena — Antonówka, Landsburgskie, Inflanckie,
„ Landsburskiej — Antonówka, Inflanckie,
„ Koksa — Królowa Renet,
„ Kronselskiej — Koksa.

Z grusz — Faworytka, Guyota Józefinka, Lionska, Lipcówka kolorowa, Lukasówna, Salisbury, Szarneza, Terjotka, Willjamsa i Żyfardka.

Na ziemię bardziej wymagającymi są Józefinka, Lukasówka, Lipcówka kolorowa, Szarneza i Żyfardka.

Zapylacze
dla — Faworytki — Willjams,
Guyota — Samopłodna
Józefinki — Willjams
Willjams — Faworytka
Żyfardka — Willjams.

Ze śliw — Kirka, Lowanka, R-de Althana, R-da Ulena, R-da złota, Waszyngton, Węgierka pospolita, Węgierka włoska.

Większe wymagania co do gleby i wilgotności stawiają — R-da Althana, R-da złota i węgierki.

Zapylacze—
dla — Kirki — Węgierka włoska, R-da złota.
Lowanka — Samopłodna
R-da Althana — Węgierka włoska — R-de Ulena
R-da Ulena — Samopłodna
R-da złota — Kirka, Węgierka włoska
Waszyngton — Samopłodna
Węgierka włoska — R-da Althana.
Węgierka pospolita — mieszana.

Z wiśni — Hortensja, Książęca, Minister Podbielski,, Ostheimska, Wczesne z Prin, Lutówka Późna.

Wymagające na glebę są: Hortensja, Książęca Ostheimska i Lutówka Późna.

Z czereśni: Büttnera czerwona, Czarna późna, Fromma, Kanarkowa, Miodówka, Napoleona, Hedelfińska, Sercowa, Różowa wielka, Żabula.

Czereśnie naogół wymagają lepszych ziem. Jedynie Fromma i Różowa wielka udaje się nieźle na ziemiach gorszych.

Odległości dla drzew dajemy takie, aby przy największym ich rozroście, korony nie stykały się, wówczas będą miały dostateczną ilość światła i ciepła oraz odpowiedni teren zaopatrujący drzewo w pokarmy. Przy tem na ziemiach wilgotniejszych dajemy odległości większe, ze względu na silniejszy rozwój drzew. Przyjęte u nas odległości wynoszą dla jabłoni i czereśni 10x10 m. Dla grusz 10 x 8 m., dla śliw i wiśni 5—6 — (6—7) m.

Pierwszą linję drzew od granicy sąsiada odsuwamy o połowę międzyrzędzia.

Mamy trzy sposoby rozmieszczania drzew u nas najczęściej stosowane w praktyce, t. j. w kwadrat, w prostokąt i w piątkę. Pierwszy polega na tem, że teren rozbiją się na równe kwadraty, a drzewa sadzi się w jego rogach. Zaletą tego rozmieszczenia jest ułatwiona obróbka ziemi, gdyż może być stosowaną w dwóch kierunkach. Przy stosowaniu upraw warzywnych stosujemy sadzenie w prostokąt, wówczas międzyrzędzia dajemy większe, natomiast gęściej sadzimy w linjach.

Sadzenie w piątkę polega na tem, że drzewa na linji następnego rzędu przypadają w przerwy drzew linji poprzedniej. Metoda ta bywa stosowaną przy współczesnym sadzeniu drzew. Wówczas zazwyczaj między jabłonie wysadzamy śliwy, a między grusze jako krócej żyjące. wiśnie. Gdy ziarnkowe jako dłużej żyjące bardzo się rozrosną pestkowe zostaną usunięte.

Możemy w tym wypadku stosować również drzewa ziarnkowe karłowe — t. j. szczepione na podkładkach karłowych, które odznaczają się również krókowiecznością (20—30) lat. Zaletą tego systemu jest większa wydajność owoców, a więc i powiększenie dochodowości sadu.

Ze względu na panujące u nas wiatry zachodnie i północne wyrządzające dużo szkód, jak np. strącanie owoców należy stosować osłony od tych dwóch stron. Całkowicie osłonięcie sadu byłoby szkodliwe, gdyż wytworzyłaby się kotlina, gdzie zbierające się zimne powietrze ujemnie wpływało na kwitnienie i zapylanie drzew wiosną, a również i na ich rozwój. Na osłony dajemy zazwyczaj świerki, które wysadzamy przynajmniej w dwa rzędy w odległościach 2 metrów, a na rzędzie dajemy 1.5 m.

Obecnie nadchodzi pora najodpowiedniejsza do sadzenia drzew, pozwolę przypomnieć Sz. Czytelnikom, że już najwyższy czas zamówić drzewka do sadzenia jesiennego.

M. Bojanowski

ROBOTY W PASIECE I OGRODZIE WE WRZEŚNIU

Jeżeli w zeszłym miesiącu gniazda były odpowiednio ustawione i zapasy zapewnione pszczołom na zimę, to teraz niewiele mamy roboty w pasiece, może nam tylko wypadnie w niektórych ulach sprawdzić wielkość gniazd czy odpowiednie do siły roju. Najpierw jeżeli w ulach pozostają jeszcze plastry zapasowe usuwamy je, czerw napewno się z nich wylągł, gdyż matka pod koniec lata przenosi się z czerwiem na środek gniazda, gdzie znajdują się wyloty w ulu, gdyby w tych plastrach znajdował się miód, to tylko sprawdzimy czy nie ubyło go w gnieździe, bo nieraz pszczoły wynoszą miód z plastrów środkowych w gnieździe na boki, aby zrobić matce miejsce na składanie jajeczek. Jeżeli uważamy że w gnieździe ubyło miodu to w plastrach wyjętych odsklepiamy miód i stawiamy je odwrócone od góry spodem za zatworkiem, aby pszczoły miód z nich przeniosły do gniazda. Aby zapobiedz możliwemu rabunko-

wi wyloty w takim ulu zmniejszamy, daszek starannie domykamy aby żadnych szpar nie było w ulu. Gdy miód pszczoły z tych plastrów zabiorą, wyjmujemy je i chowamy na przezimowanie odpowiednio zabezpieczając od myszy i motylicy. Jeżeli w danym ulu pomimo poddania miodu jaki był w bocznych plastrach zapas jest zamały, przystępujemy zaraz do podkarmiania syropem z cukru, tak aby podkarmianie zakończyć przed 20 września. Pokarm poddajemy zawsze wieczorem, podkarmiaczka może być teraz i na dnie ula stawiana, chociaż zawsze uważamy górne podkarmiaczki za lepsze. Naraz można dawać 3 — 5 kg. płynu, tyle pszczoły silne przez noc do plastrów przeniosą. Syrop przygotowuje się dając na 1 kg. cukru kryształu ¾ litra wody, przy późniejszym podkarmianiu w końcu tego lub w następnym miesiącu robi się syrop gęściejszy, dajemy na 1 kg. cukru ½ litra wody, dodajemy jeszcze kwasu salicyłowego aby zabezpieczyć syrop od kwaśnienia, jeżeli pszczoły dodanego pokarmu nie zdążą zasklepić.

Podkarmiaczkę zwłaszcza dolną lub z boku gniazda stawianą rano usuwamy aby zapobiedz rabunkowi, wyloty w podkarmianych ulach zawsze zmniejszamy, oczywiście że żadnych innych szpar w ulu nie może być któremiby miały pszczoły dostęp do ula.

Jeżeli nie jesteśmy pewni w którymś ulu czy pozostawione gniazdo jest dobrze dostosowane do siły roju, to możemy to obecnie sprawdzić, gdy już wyjęte są zapasowe plastry i pozostały tylko te, które przeznaczyliśmy pszczołom na zimę, gniazdo oczywiście było okryte z boków i z góry poduszkami, czy matami słomianemi to po zimnej nocy któregoś dnia w drugiej połowie miesiąca idziemy do pasieki i po zdjęciu górnej poduszki i uchyleniu płótna sprawdzamy ile plastrów pszczoły osiadają, co się da łatwo przez szpary pomiędzy górnemi beleczkami dojrzeć; jeżeli zauważymy że pszczoły siedzą zaraz na pierwszych uliczkach od zatworków, to gniazdo jest za małe i należy dodać jeden czy dwa plastry, mogą być one zupełnie puste, bo tu chodzi nie o powiększenie zapasów, tylko przestrzeni gniazda. Jeżeli parę plastrów jest nie obsiadłych przez pszczoły, to gniazdo jest zaduże i należy usunąć jeden czy więcej plastrów. Uważamy jednak żeby zawsze było w gnieździe zimowym o jeden plaster więcej niż pszczoły osiadają, wtenczas one zdrowiej zimują.

Słabe roję, jeżeli nie były w zeszłym miesiącu skasowane, to należy to teraz zrobić, dołączając czy to do najbliższego sąsiada bez względu na jego siłę, czy też dalej postawionego słabszego roju, ale w takim wypadku dołączamy w czasie przeciągającej się niepogody, gdy pszczoły nie wylatują dłuższy czas w pole. Łącząc najlepiej pszczoły słabsze pozbawić matki w godzinach południowych, a przed wieczorem zebrać wszystkie z plastrów, ścian, i dna ula, skropić je osłodzoną wodą, lub osypać mąką i wsypać na dno pomiędzy rozsunięte plastry tego ula, gdzie mają być dołączone. Pszczoły miejscowe należy przedtem silnie dymem podkurzyć. Dobrze też będzie jednym i drugim pszczołom, które mamy ze sobą połączyć, położyć tego samego dnia rano na dno ula kawałeczek waty (1 ctm. sześcienny) umaczanej w eterze, aby pszczoły przeszły jednakowym zapachem, nie będą tak ścinać się, walczyć ze sobą. Kasuje-

my też takie roje, które nie mają matki i nie mamy jej skąd im dodać, również takie, gdzie sieokaże matka trutowa, czy też pszczoła trutówka.

Więc obecnie we wszystkich ulach pszczoły powinny mieć gniazda dostosowane do siły roju, matki zapłodnione i nie zbyt stare, zapasy zimowe uzupełnione, gniazda okryte poduszkami, wyloty zmniejszone. Zaglądamy tylko do pasieki w czasie pogody, czy niema rabunku w którym ulu, aby temu zapobiec.

W sadzie. Zbieramy owoce jesienne najpierw wcześniejsze, pod koniec miesiąca późno jesienne i wcześniejsze zimowe, późno-zimowe dojrzewające pod koniec zimy jak z jabłek: Grochówka, Żeleźniak, Boikena, z grusz: Dziekanka, Józefinka powinny być zrywane w połowie przyszłego miesiąca. Opadające owoce zbieramy codziennie, dorodniejsze, nie poranione mogą być przechowywane do dojrzenia, gorsze używa się na marmelady, suszenie i t. p. przetwory.

Pod koniec miesiąca można przystąpić do sadzenia drzew i krzewów owocowych, podamy o tem dłuższy artykuł w przyszłym numerze. Zwracamy obecnie uwagę interesujących się sadem na bardzo poważnie opracowany artykuł p. M. Bojanowskiego, prof. Państw. Szkoły Ogrodniczej w Warszawie, znajdą tam bowiem bardzo wiele cennych wskazówek związanych z zakładaniem sadu, doborem odpowiednich odmian i t. p.

W ogrodzie warzywnym. Sprzątamy dojrzewające pomidory, kilka najładniejszych typowych dla danej odmiany zostawiamy na nasienie, gdy zupełnie dojrzeją wygarniamy nasienie razem z sokiem, następnie wymywamy na przetaku tak, żeby nasienie zostało czyste bez miąższu i skórki owocowej. Zbieramy dojrzałe, suche strąki fasoli, znosimy je w suche miejsce zabezpieczone od deszczu dla zupełnego wyschnięcia.

Cebula powinna być wyrywana w miarę dojrzewania, zostawia się ją na gruncie do zupełnego wyschnięcia, poczem znosi się pod dach. Inne korzeniowe warzywa jak: marchew, buraki, pietruszkę wykopuje się przy końcu miesiąca lub w październiku. Grunt po wcześniej zebranych warzywach należy płytko podorać aby później jeszcze raz przed zimą zaorać, czy z nawozem jak pod ogórki, pomidory, kapusty, kalafiory, czy głębiej bez nawozu pod korzeniowe jak: buraki, cebula, marchew i t. p.

W ogródku kwiatowym. Zbieramy nasiona z różnych przekwitłych roślin, każdy gatunek i odmianę oddzielnie. Sadzić można w pierwszej połowie miesiąca różne rośliny trwałe t. z. byliny, przy końcu miesiąca cebulkowe jak narcyzy, tulipany, krokusy, hjacenty, lilie i w. in. Wszystkie cebulkowe sadzi się głębiej, na zimę przykrywa się nawozem przegniłym np. z inspekt starych.

Komitet Redakcyjny P. P. i O. stanowią PP.: J. Balcer, prezes Tow. Pszcz. w Mroczy, woj Pozn.; **M. Białkowski,** Woj. Związek Ogr. Pszcz. w Nowogródku; **L. Błoński,** właśc. Zakładu Pszcz w Leżajsku, woj. Lwowskie; **Jadwiga Brzósko Guderska,** Słonim; **Ignacy Młodkowski,** skarbnik Okręgu Tow. Pszczelniczego w Częstochowie; **Olgierd Pawłowicz-Wojtkowicz,** pow. Dubno, woj. Wołyńskie; **Inż. L. Pawłowski,** prezes Tow. Pszczeln w Rudniku n. Sanem; **J. Piwowarski,** prezes Sekcji Pszczelniczej w Kielcach; **Dr. Edward Podworski,** prezes Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczelnicz. Mał. Zach., **J. Przyłuski,** Warszaw. Tow. Pszczeln.; **K. Wojnar,** woj. Białostockie; **B. Zdanowski,** Wileńskie Tow. Pszczeln.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk „Dom Prasy". S. A., Warszawa